

# NOWY

KATOWICE

Miełckiego nr. 8

Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

# 10 Gr

Reprezentacje:

Cieszyn, Rynek  
Bielsko, Kolejowa 11  
Sosnowiec, Będzińska  
Rybnik — Król, Huta  
Tarn. Góry — Lubliniec

## Rzetelną pracą — ku lepszemu jutru

### Programowe przemówienie premiera Kozłowskiego

WARSZAWA, 1. 8. Korzystając z okazji zebrania się Bezpartyjnego Bloku W. R., pan premier Kozłowski omówił obszernie prace i zamiary rządu w dziedzinie gospodarczej.

#### Niezagrożony odcinek

Jak wygląda w tej chwili położenie na tych głównych pozycjach? Pomimo kryzysu nasza siła obronna nie uległa osłabieniu. Złoty nasz również jest mocny. Waluta — jest to odcinek niezagrożony.

Trudność trwałego zrównoważenia budżetu w poprzednich latach kryzysu polegała przede wszystkim na ciągłym spadku dochodów.

#### Stabilizacja

Otóż spadek ten ustał. Dochody budżetowe od jesieni r. ub. stabilizują się. Pierwszy kwartał bież. roku budżetowego (po wyeliminowaniu wpływów, z Pożyczki Narodowej) w porównaniu z I-ym kwartałem ub. r. budżetowego, wskazuje nawet małą, ale zwiększone dochodów, wynoszącą plus 0,7 proc.

Jednym z takich elementów, wymagających wyrównania, są ceny.

#### Zagadnienie cen

W dziedzinie cen artykułów skartelizowanych stwierdzić należy powolność, lub nawet opór i fatalne opóźnienia w procesach przystosowania się do nowej rzeczywistości życia.

Dla przykładu wskazać można zniżkę cen: węgla, cementu, niektórych materiałów budowlanych, żelaza z 350 zł. do 280 zł. za tonne, a od dnia dzisiejszego do 258 zł. Ceny nafty obniżone zostały z 85 gr. do 65 gr. za kg., przyczem w najbliższym czasie nastąpi dalsza zniżka.

Dotychczasowa akcja Rządu doprowadziła więc do zlikwidowania szeregu jaskrawych wybujałości.

#### Bierność handlu

Aparat handlowy nie spełnia w należytej mierze swej roli w procesach niwelacji cen i wyrównania warunków gospodarczych; jest on na tym odcinku bierny.

W akcji potaniania kosztów pośrednictwa handlowego dużą rolę odegrać może zdrowa sieć spółdzielcza, sięgająca do najniższych komórek naszego życia gospodarczego.

#### Sytuacja wsi

Ceny artykułów rolniczych — pod wpływem niekorzystnej dotychczas sytuacji na międzynarodowych rynkach produktów rolnych — ukształtowały się w Polsce na poziomie bardzo niskim. Podniesienie cen produkcji rolniczej, to kwestja zwiększenia jej siły nabywczej i zdolności podatkowej.

W nadchodzącym roku gospodarczym rozszerzymy akcję oddawania zboża za odrodek, która to akcja zapoczątkowana została w roku ubiegłym i dała bardzo dobre wyniki. Zwiększenie tej akcji wiąże się również z koniecznością przyjsia z pomocą ludności, dotkniętej klęską powodzi.

#### O poprawę cen artykułów rolnych

W pracach nad podniesieniem cen rolniczych ważną jest nie tylko kwestja cen zboża, ale i cen artykułów hodowlanych. Dla podniesienia tych ostatnich cen przywiązuję dużą

wagę, dotyczy to bowiem interesów drobnych rolników, jako głównych producentów artykułów hodowlanych.

Po obszernym omówieniu sprawy samorządu ubezpieczeń społecznych, związków zawodowych i t. d. p. premier w sprawie obozów odosobnienia oświadczył m. in.:

#### Radykalne środki

Cały szereg ekscesów i bójek, posługiwanie się pałą i rewolwerem jako bronią walki politycznej, anarchizowanie życia politycznego przez poszczególne, nieobliczalne w swym postępowaniu jednostki, gloryfikowanie wszelkiego rodzaju aktów gwałtu, — co w sumie

groziło zwyrodnieniem życia społecznego w Polsce, sabotaże, morderstwa i gwałty, prowadzone przez pewną część społeczności ukraińskiej, wreszcie morderstwo ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, dokonane przez Bojową Organizację Ukraińską, zmusiły rząd do chwycenia się środków dotychczas niestosowanych.

#### Obóz izolacyjny

Dekret o miejscach odosobnienia pozwala w sposób radykalny zlikwidować w zarodku wszelkie próby anarchji. W miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej znajdują się razem zagrażający bezpieczeństwu publicznemu ukraińcy, zanarchizowane elementy przeważnie żydowskie i pałkarze obozu narodowego. Surowy regulamin i pożyteczna dla Państwa praca przymusowa są środkami wychowawczymi, które elementy niedostosowane do zorganizowanego życia społecznego nauczają właściwego stosunku do państwa.

#### Lepsze jutro

Kończąc swoje przemówienie oświadczył p. Premier:

Gospodarować chcę tak, aby prosty człowiek, człowiek pracy rąk swoich w mieście i na wsi rozumiał i wiedział, że się o jego sprawy troszczę. Aby rozumiał, że tak samo jak w małym gospodarstwie cudów niema i rząd ich także robić nie może. Mogę natomiast stwierdzić, że rzetelną pracą ku lepszemu idziemy jutru.

## Jak brzmiał układ rządu z zamachowcami

WIEDEN, 1. 8. (tel. wł.) „Wiener Zeitung“ ogłosiło w środę uchwałę rady ministrów z dnia 25 lipca w sprawie rokowań z hitlerowcami, którzy obsadzili pałac kanclerski. Uchwała ta ma następujące brzmienie:

„Z rozkazu prezydenta państwa wzywa się zamachowców do opuszczenia w ciągu kwadransu pałacu kanclerskiego. Rząd gwarantuje zamachowcom wolny odwrót w kierunku granicy niemieckiej o ile akcja ich nie spowodowałaby przelewu krwi i utraty życia ludzkiego z pośród aresztowanych członków rządu, w przeciwnym razie rząd zastrzega sobie prawo wystąpienia z całą surowością przeciw-

ko zamachowcom.

Uchwała ta została ogłoszona, aby położyć kres szerzonemu przez koła narodowo-socjalistyczne wiadomościom, iż rząd austriacki przyrzekł zamachowcom bezkarność, a następnie obietnicy tej nie dotrzymał.

WIEDEN, 1. 8. (tel. wł.) Dzisiaj aresztowany został radca sądu krajowego Wenger. Aresztowanie to pozostaje w związku z zamachem stanu z dnia 25 lipca.

Stan zdrowia Rintelena nieznacznie się pogorszył, wobec czego ponowne przesłuchanie Rintelena zostało odłożone.

## Agonja prezydenta Hindenburga

### Hitler u łoża konającego

BERLIN, 1. 8. O godz. 8.30 rano ukazał się biuletyn o stanie zdrowia prezydenta Rzeszy, Hindenburga, podpisany w imieniu pielęgnujących sędziwego marszałka lekarzy przez prof. Sauerbrucha. Komunikat jest krótki i stwierdza, że pomimo, że noc przeszła spokojnie prezydent traci siły. Puls słabnie. Temperatura nie jest podwyższona. Prezydent nie stracił przytomności.

Powwyższy komunikat wywołał wielkie zaniepokojenie w berlińskich kołach politycznych. Treść komunikatu jest uważana za stwierdzenie groźnego stanu zdrowia prezydenta. Przed redakcjami pism, gdzie wywieszono ostatnie wydania i biuletyn o stanie zdrowia prezydenta, od wczesnego ranka stoją tłumy publiczności, które z napięciem o-

czekują dalszych wiadomości o stanie zdrowia prezydenta.

W kołach dyplomatycznych omawiane są następstwa ewentualnej śmierci feldmarszałka Hindenburga.

Zwrócić należy uwagę, że w myśl konstytucji w chwili śmierci prezydenta Rzeszy w atrybucje jego wchodzi automatycznie kanclerz Rzeszy do chwili ustalenia wyniku plebiscytu na wybór nowego prezydenta Rzeszy.

BERLIN, 1. 8. (tel. wł.) Kanclerz Hitler udał się w środę o godz. 9-tej rano samolotem do siedziby prezydenta Rzeszy w Neudeck. Podróż jego pozostaje w związku z krytycznym przebiegiem choroby prezydenta Hindenburga.

BERLIN 1. 7. O godzinie 7-mej wieczorem

został ogłoszony przez prof. Sauerbrucha komunikat o stanie zdrowia prez. Hindenburga. Komunikat stwierdza, że stan chorego jest beznadziejny. Prez. Hindenburg utracił przytomności i niema nadziei utrzymania go przy życiu. U łoża umierającego zebrała się cała rodzina z synem płk. Oskarem na czele.

Kanclerz Hitler powrócił w związku z tem wieczorem do Berlina.

Miejscowość Neudeck jest odcięta od świata. Dostępu bronią dwa oddziały Reichswehry.

## Powrót z wakacji dzieci polskich do Niemiec

W dniu wczorajszym odjeżdżały do Niemiec z wakacji w Polsce dzieci szkolne naszych rodaków zza kordonu w liczbie 756. Przy dźwiękach orkiestry kolejowej działwa przemaszzerowała przez miasto prowadzona przez prezydenta miasta Adama Kocura oraz radcę miejskiego Czaplickiego. Na dworcu w chwili gdy pociąg ruszył, dzieci owacyjnie wznosiły okrzyki: „Niech żyje Polska!“

## Nieuchwytny świętokradzka

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego wieczoru dokonano nowego świętokradczego włamania do kościoła katolickiego w Debowcu. Sprawca wyłamał łomem drzwi od tabernakulum i skradł wartościowe aparaty kościelne po czym zbiegł w kierunku Hażlachu a następnie Zebrzydowice.

Niewątpliwie był to ten sam sprawca, którego dziełem jest szereg ostatnich włamań kościelnych na terenie powiatu bielskiego i cieszyńskiego.

## Nowe powstanie w Karyntji

### Zacięte walki o Celowiec

BIAŁOGRÓD, 1. 8. (tel. wł.) Podczas gdy z Wiednia urzędowo donoszą o zlikwidowaniu wszystkich grup powstańczych i zakończeniu walk, korespondenci specjalni informują prasę jugosłowiańską, iż wojna domowa w Austrii wcale nie została jeszcze zakończona.

Przez cały wtorek trwały walki na pograniczu jugosłowiańsko-austriackim, przyczem miały być one najbardziej zacięte i krwawe ze wszystkich potyczek podczas obecnej rewolty.

Straty po obu stronach mają być bardzo duże. Wojska rządowe zaatakowały gwałtownie pozycje powstańców tuż nad granicą jugosłowiańską, a następnie poczęły się cofać w popłochu. Powstańcy rzucili się za uciekającymi żołnierzami.

Okazuje się, że był to manewr, mający na

celu odcięcie powstańców od granicy, wojsko bowiem obawiało się, że pociski, wymierzone przeciw pozycjom powstańców padać mogą na terytorium Jugosławii.

Powstańcy dostali się do zasadzki. Jednak nie poddali się. Wieczorem otrzymali posiłki i znów zdolali wycofać się na dawne stanowiska nad granicą.

Powstańcy nie posiadają żadnej służby łączności, co niezmiernie utrudnia im walkę i luzowanie poszczególnych oddziałów. Zmęczona walką grupa nadal przechodzi do Ju-

gosławii, aby tylko nie dostać się w ręce wojsk rządowych.

Dotychczas przekroczyło granicę około 1.200 powstańców. Są oni lokowani w miejscowościach Varasdin, Belovar i Poszegar. W granicach tych miejscowości posiadają pełną swobodę ruchów.

„Wreme“ donosi, że wczoraj wybuchło w zachodniej Karyntji nowe powstanie. Obecnie są w toku gwałtowne walki z wojskiem związkowym. Powstańcy zamierzają skoncentrowanym szturmem — zdobyć Celowiec (Klagenfurt).

## Składajecie ofiary na rzecz powodzian



## Urzednicy dykcji lasów zastrzelili wypchanego jelenia.

Katowice, 2 sierpnia. Od dłuższego czasu dykcja lasów ks. Pszczyńskiego zauważyła, że w lasach tych kłusownicy przyjeżdżają na motocyklach i polują na zwierzę.

Dykcja lasów była bezradna, gdyż kłusownicy ciągle zmieniali teren polowania, będąc zgóry poinformowanymi, które tereny są strzeżone. W ostatnich dniach dykcja wpadła na pomysł ustanawiając w lesie wypchanego jelenia.

W godzinach porannych gdy o przygotowaniach wiedzieli tylko wtajemniczeni, od strony Kobiura nadjechał motocykl, z którego wysiadły trzy osoby. Kłusownicy zauważyli jelenia, a nie wiedząc, że jest to pułapka, dali kilka strzałów

do niego. Wypchany jelen powalił się na ziemię i kłusownicy weszli do lasu, zamierzając go zabrać ze sobą.

W tym momencie z za krzaków wypadło kilku urzędników leśnych i z okrzykiem „Ręce do góry”, zmusiło kłusowników do poddania się. Po doprowadzeniu ich na komisariat, okazało się, że byli to wyżsi urzędnicy dykcji lasów ks. Pszczyńskiego, którzy w ten sposób okradali swego chlebobawcę.

## Były sierżant hersztem włamywaczy. Złoty mostek zdradził złodzieja.

Koronowo, 2 8. — Talemnicze włamanie z kradzieżą, dokonywane dość licznie w ostatnim czasie w Koronowie, nie uszły uwagi władz i mimo skrupulatnych dochodzeń nie zdołano ująć sprawców. Ostatnia wielka kradzież u dentysty Klewina (na przeszło 3.000 zł.) zelektryzowała cały aparat śledczy okolicznych miast. Po-

wiadomiono o kradzieży jubilerów i dentystów, co w rezultacie przyczyniło się do ujęcia sprawców kradzieży.

Mianowicie do jednego z dentystów bydgoskich przybył pewien osobnik celem sprzedaży złotego mostka. Podejrzane zachowanie się osobnika zwróciło uwagę dentysty, który powiadomił władze, zaś p. Klewin rozpoznał w pozostawionym mostku swoją własność. Natychmiast dokonano aresztowania owego osobnika, którym okazał się Walerjan Ostrowski z Koronowa, a przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja ujawniła szereg cennych przedmiotów ze złota, platyny i srebra

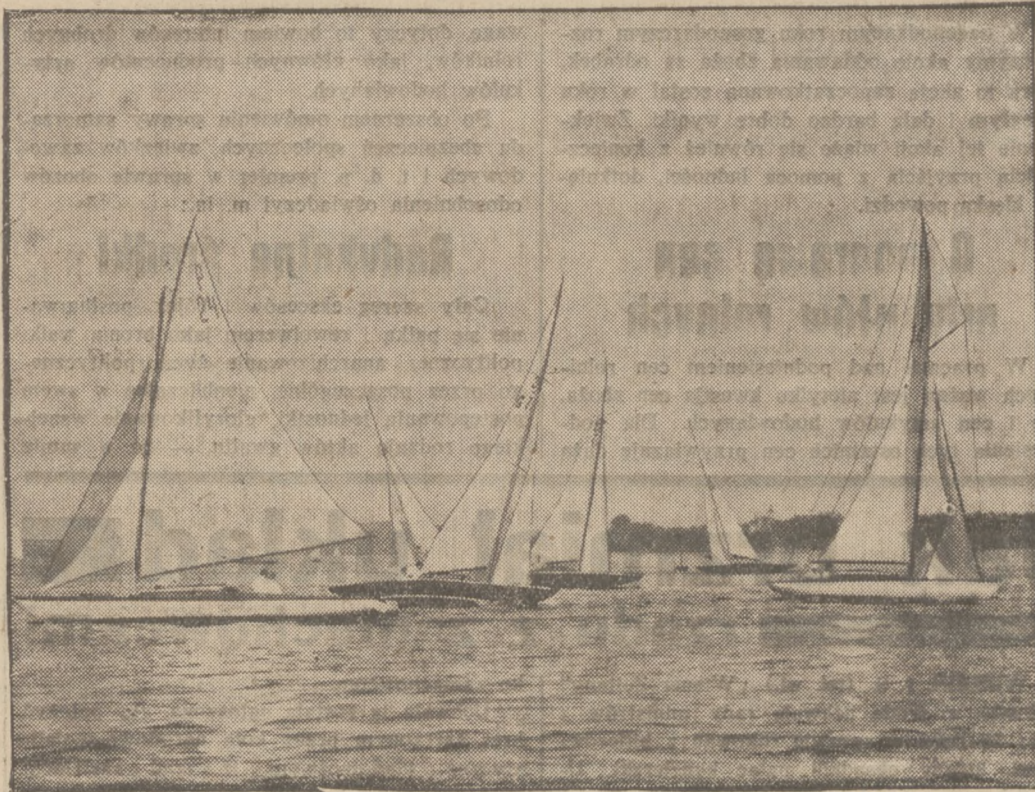
oraz futra i inne przedmioty wartości kilku tysięcy złotych, pochodzące z kradzieży, dokonanych również w innych miastach. Okazało się, że O. był sprawcą włamania na stacji bydgoskiej kolei powiatowej, kasy sądu grodzkiego, składu cygar p. Brauer i szeregu innych włamań. Prócz niego osadzono w areszcie śledczym jego żonę i godnych kompanów z innych miejscowości.

W ten sposób zlikwidowano całą szajkę bandycką.

Zaznaczyć należy, że Ostrowski był sierżantem.

Po wykryciu jednak kradzieży został zdegradowany i skazany na 5 miesięcy więzienia. Mimo, że ostatnio przez dłuższy czas był bez pracy, żył Ostrowski na wysokiej stopie życiowej, zastawiając skradzione przedmioty. Udawał przytem „uczciwego” człowieka, a sprytem swym i bezczelnością zdołał wcisnąć się do każdego towarzystwa. O czelności Ostrowskiego świadczy fakt starania się przez niego o stanowisko aspiranta więziennego i policyjnego, czego jednak nie uzyskał, a praktykę więzienną, lecz w innym charakterze, będzie mógł odbywać w murach więziennych.

## Regaty w zatoce gdańskiej.



W zatoce gdańskiej odbywają się obecnie regaty żaglówek.

## Drzwi wagonu przyczyna śmierci kolejarza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Straszny wypadek zdarzył się na szlaku kolejowym Karsznice - Bydgoszcz. Konduktor kolejowy Kortas, zam. w Bydgoszczy przy ul. Kwiatowej 17, aż za Inowrocławiem wyszedł z wagonu, by przejść do drugiego wozu na kontrolę biletów.

W pewnym momencie, gdy kolejarz otworzył drzwi i stanął na stopniach przedziału, drzwi uderzyły o stojący w pobliżu słup. Kortas stracił momentalnie równowagę i spadł na ziemię. Upadek ten był poprostu fatalny. Uderzając głową o szynę sąsiedniego toru, Kortas poniósł śmierć na miejscu.

## Cyklista pod gradem kul. NAPAD BANDYTÓW NA SIERŻANTA Ostra strzelanina na szosie.

Żnin, 2 8. Posterunek policyjny w Żninie postawiony został na nogi sensacyjnym doniesieniem sierżanta Szybińskiego. Oto według złożonych przez Szybińskiego relacji, padł on ofiarą

zuchwałego napadu bandyckiego.

Szczegóły tego napadu przedstawił Szybiński w następującym świetle:

W chwili, gdy jechał rowerem na szosie pomiędzy Wenecją a Pniewami i minął las, wyskoczyło zza krzaków dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery

bandytów. Szybiński widząc, co się święci, wy dobył błyskawicznie broń, chcąc w ten sposób zaszachować bandytów. Nim jednak zdołał wezwać bandytów do poddania się, posypał się na niego

grad kul rewolwerowych.

Napadnięty momentalnie rzucił się do pobliskiego rowu przydrożnego i zaczął strzelać do bandytów. Wywiązała się strzelanina, w czasie której tak z jednej, jak i z drugiej strony

oddano kilkadziesiąt strzałów.

Na szczęście wszystkie kule chybiły.

Po wyczerpaniu zapasów naboju, bandyci znikli w lesie.

## Korba od studni zabiła nieostrożną wieśniaczkę.

Wieluń, 2 8. (Od wł. kor.) — We wsi Radostów, gm. Czastary niejaka Krupop Marja — mieszkanka tejże wsi, podczas

wydobywania wiadra z wodą została uderzona korbą od studni w głowę z taką siłą, że padła trupem na miejscu.

## Czy ulgi kolejowe zostaną przywrócone? Delegacja Związku Uzdrawisk u ministra komunikacji.

Warszawa, 2 8. — Minister komunikacji inż. Butkiewicz oraz wiceminister inż. Bobkowski przyjęli delegację Związku Uzdrawisk Polskich w osobach wiceprezesa dyr. Wiśniewskiego z Ciechocinka i dyr. Minkiewiczowej.

Delegacja przedstawiła p. ministrom sprawę konieczności przyjęcia

z pomocą uzdrawiskom, które ucierniały skutkiem powodzi, oraz sprawę przywrócenia ulg kolejowych w drodze powrotnej z uzdrawisk.

Sprawa ta interesuje żywo ogół kuracjuszy, którzy nie wykorzystali jeszcze swych urlopów.

## Ocembrowanie studzienne z czaszek ludzkich. Makabryczna zwirownia.

Świeciany, 2 8. — W okolicy folw. Czyżyski pod Świecianami istnieje góra, nazywana tu „Mogilnikiem”. Jest to stary i zapomniany już cmentarz

sprzed kilkadziesiątu lat. Krzyżów już niema. Zrządka rosną tu ogromne sosny gdzieś tam sterczą kamienie pomnikowe.

Opowiadają starzy ludzie, że zostało tu pogrzebanych kilkunastu powstańców z 1863 r., którzy polegali w walce.

Właścicielką tego obiektu jest p. Marja Bobrowska. Niezmiernie niesympatycznym

zjawiskiem jest fakt, że p. Bobrowska na środku owego cmentarza

urządziła obecnie zwirownię.

Piasek z tego cmentarza używany jest do wyrobu cembrowin studziennych itp. Obecnie w zwirowni widnieje moc czaszek, piszczeli, szczątków trumien i t. d. Grozą przejmując widok tych rozrzuconych po niwach kości ludzkich.

Na rozkopanym „Mogilniku” rozlega się ochryple krakanie wron, które trwożliwie skaczą i zaglądają w puste oczodoły czaszek ludzkich.

## 25 tysięcy złotych na powodzian złożyli pracownicy fabryki sztucznego jedwabiu.

Tomaszów Mazowiecki, 2 8. (Od wł. kor.) Jak się dowiadujemy, w zbiorce na powodzian w Tomaszowie Mazowieckim przoduje Fabryka Sztucznego Jedwabiu. Z fabryki tej wpłynęło mniej więcej od pracowników umysłowych 3 tysiące zł. od pra-

owników fizycznych około 18 tysięcy zł.

Łącznie z ofiarami już złożonymi pracownicy fabryki złożą na powodzian zgorą 25 tysięcy złotych.

## Śmiertelna jazda cyklisty. Podczas upadku uderzył głową o bruk.

Z Poznania donoszą: Niezwykle ciężki wypadek wydarzył się przy zbiegu ulic Fredry i Wąłowa Stefana Batorego.

Przejeżdżających dwóch cyklistów, napotkało na swej drodze 28-letnia Rut Nowakównę z Poznania. Zderzenie z pojawieniem się cyklistów niewiasta, poczęła w zygzakach biegać po chodniku. Jeden z nich szczęśliwie ją minął, natomiast drugi 19-letni Feliks Tomaszewski z Poznania (Bocianka 6), najechał na nią

z wielką siłą.

Nowakówna upadła na ziemię z ciężkimi obrażeniami, tracąc prawie

momentalnie przytomność. Również ciężkie obrażenia odniósł cyklista Tomaszewski. Przybyłe na miejsce katastrofy pogotowie lekarskie opatrzyło oboje poranionych doraźnie.

Nowakówna doznała wstrząsu mózgu i odniosła ogólne potłuczenia. Tomaszewski, wskutek upadku z roweru głową na bruk kamienny, odniósł

złamanie czaszki

i inne obrażenia wewnętrzne.

Mimo troskliwej i natychmiastowej opieki lekarskiej Tomaszewski wyzionął ducha w straszliwych boleściach. W stanie Nowakówny nastąpiła nieznaczna poprawa.



## Ujęcie kasiarzy w Bielskiem

Z Bielska donoszą: W toku dochodzeń policyjnych w sprawie włamania kasowego w Zabrzegu przytrzymano na terenie powiatu znanych zawodowców — Jana Bryczka i Franciszka Jurczaka, wielokrotnie już karanych za włamania, których dziełem było — jak ustalono — i to ostatnie.

Kasiarzy przekazano władzom sądowym w Bielsku.

Za trzecim ich kompanem, Stanisławem Pałuchem, który się ukrywa, zarządzone pościgi.

## Schwytanie bandytów sprawców krwawego napadu w Rybnickiem

Z Rybnika donoszą: W toku energicznych dochodzeń w sprawie zuchwałego napadu rabunkowego zamaskowanych bandytów na dom Marji i Franciszki Nawratówien w Biertułtowych, przyczem 65-letnia Franciszka została dwukrotnie postrzelona, ustaliła policja, że sprawcami napadu są Jan Niemczyk i Feliks Mrózek z Radlina. Obu przytrzymano.

W czasie aresztowania, Niemczyk posiadając przy sobie rewolwer parabelum z 36 na-

bojami, zamierzał stawić opór i dobył broni, został jednak przez posterunkowych ubezwładniony i rozbrojony.

Przy rewizji domowej znaleziono u Mrózki maski, jakimi posługiwali się przy napadzie na Nawratówne, sporządzone z płótna i starych pończoch.

W toku przesłuchania obaj bandyci przyznali się, że zamierzali starszki obrabować z gotówki pochodzącej ze sprzedaży gruntu, o czym poinformował ich sąsiad Nawratówien, Wiktor Pukowiec z Biertułtów. Osadzono go również w areszcie pod zarzutem współdziałania w napadzie.

## Z armatą na dłużnika Ciężkie przeżycia Pawła Stawinogi

Paweł Stawinoga przeżył onegdaj wraz z swymi kilkoma towarzyszami w Tarnowskich Górach kilka groźnych chwil.

Przybył tam dla „uregulowania” niewyjasnionych bliżej porachunków pieniężnych Paweł Głosowicz z Bytkowa, dźwigając na sobie własnego wynalazku strzelbę, przypominającą armatę. Latał z tą bronią po całym mieście jak zwariowany. Szukał Stainogę i jego towarzyszy, których, jak twierdził, za wszel-

ką cenę musi postrzelać.

Zagrożony w swym życiu Stawinoga udał się o pomoc przed niebezpiecznym natretem do policji, która Głosowca przytrzymała jeszcze z tego powodu, by przy ew. wystrzale sam siebie nie zastrzelił z tej przedpotopowej broni.

## Za zniestawienie pamięci min. Pierackiego

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Edward Wolczyk z Katowic oskarżony o znieważenie pamięci ministra Pierackiego. Oskarżony będąc w restauracji Biniskiewiczza na wiadomość o zamordowaniu ministra Pierackiego, wyraził się o zamordowanym w nader ujemnych słowach.

Zgorszeni tym wybrykiem obecni w tej restauracji goście zawołali policjanta, który spisał protokół w wyniku czego Wolczyk zajął w dniu wczorajszym miejsce na ławie oskarżonych. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd wymierzył Wolczykowi karę 6 miesięcy więzienia.

## Bodzie go polski chleb

Pod zarzutem łżenia narodu polskiego odpowiadał w dniu wczorajszym robotnik Augustyn Kania z Siemianowic, zatrudniony w hucie Laury. Sąd skazał prowokatora na 6 tygodni aresztu.

## Tragiczny wypadek w hucie „Pokój”. z 12 mtr. wysokości w objęcia śmierci

Na terenie huty „Pokój” w Nowym Bytomiu wydarzyła się wczoraj katastrofa, w czasie której poniósł śmierć jeden z robotników firmy „Ferrochrom” w Katowicach.

W krytycznym dniu pracowało trzech robotników tej firmy w sortowni walcowi na rusztowaniu o wysokości 12 metrów.

Dwaj pracujący na tej wysokości robotnicy, byli odpowiednio przywiązani pasami, trzeci zaś Ernest Fritz z Świętochłowic, nie przywiązał się.

W pewnej chwili rusztowanie załamało się i Fritz runął na ziemię. Tuż za nieszczęśliwym spadła ciężka belka, i całą siłą uderzyła go w głowę.

Wskutek upadku, robotnik doznał złamania czaszki. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Pozostali robotnicy zawisnęli na wysokości 12 metrów. Na miejsce przybyła straż ognio- wa, która uwolniła wiszących z niemiłej sytuacji. Zwłoki tragicznie zmarłego odstawiono do kostnicy szpitala hutniczego.

## Czy się poprawi? Głagla-Galiński przed sądem

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadał wczoraj znany oszust recydywista Robert Galiński, pod zarzutem dokonania ponownego oszustwa na szkodę Marji Mikulowej i Antoniego Grossa. Mianowicie Galiński pod pretekstem wyrobienia im pożyczki w Banku wyludził od nich kilkadziesiąt zł. rzekomo na koszt manipulacyjne, poczem znikł bez śladu.

Poszkodowani przekonawszy się po jakimś czasie, że padli ofiarą oszusta powiadomili

o wypadku policję.

Galiński został ujęty i zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Katowicach.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd skazał Galińskiego na 10 miesięcy więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, sąd uprzedził Galińskiego, że w razie powtórzenia się na ławie oskarżonych, będzie on odesłany do zakładu dla niepoprawnych przestępców na 5 lat.

## Stracił łup i wolność pech katowickiego złodziejaska

Ubiegłej nocy dokonano włamania do składu tytoniowego Maksymiljana Neusa w Katowicach (Rynek) i skradziono większą ilość wyrobów monopolowych.

Patrolujący posterunkowy policji zauważył około godz. 2-giej w nocy na ul. Marszałka Piłsudskiego jakiegoś podejrzanego osobnika, niosącego dwa wypchane worki. Na widok policjanta osobnik ów worki te porzucił i zbiegł. Znajdował się w nich skradziony ty-

toń i papierosy.

W toku pościgu udało się posterunkowemu po dwóch godzinach zbiega ująć. Okazał się nim Wincenty Laszczok z Chorzowa. Przytrzymano również jego kolegę, Pawła Pankę, wespół z którym dokonał Laszczok włamania do Neusa.

Na miejscu czynu pozostawili obaj narzędzia do włamań, które załączono, jako dowody rzeczowe.

Ulica ta tymczasem od lat nie widziała łopaty i miotły. W następstwie licznych ulew nagromadziła się na niej od szeregu miesięcy gruba warstwa mułu, który w dnie upalne w formie obłoków kurzu zasłania pobliskim mieszkańcom widok na świat i w całym tego słowa znaczeniu nie pozwala na normalny, głębszy oddech.

Za naszym pośrednictwem mieszkańcy Michałkowic apelują do władz gminy, by zechciała wspomnianą ulicę doprowadzić do porządku.

## Rmator - wywiadowca na usługach przemysłników

Patrol policyjny w Chorzowie III napotkał ubiegłego wieczora na większą bandę znanych a obławianych przemysłników, których zaczął ścigać.

Plan ujęcia unicestwił jednak pozostający w zмовie z przemysłnikami Jan Strychecki, który według umówionych sygnałów gwizdkiem ostrzegł bandę przed pościgiem i otaczaniem jej przez policję.

W rezultacie przemysłnicy zdołali zbiec, wobec czego zatrzymano Strycheckiego. Podczas doprowadzania na komisariat Strychecki stawiał niezwykle zacięty opór, wobec czego poskromiono go pałą gumową.

## Szulim Pieprz bez futra

W ostatnich dniach złożyli niepożądaną wizytę kupcowi Szulimowi Pieprzowi z Katowic (ul. Teatralna) jacyś nieznani dotąd „goście”, którzy zabrali na pamiątkę swych odwiedzin, które nastąpiły pod nieobecność właściciela mieszkania, futro męskie z żołnierzem z wydry, futro karakulowe damskie oraz złoty zegarek męski łącznej wartości 7.000 zł.

## S. A. Giesche ma złe psy

Ubiegłego popołudnia na ul. Wolności w Janowie została dotkliwie pokasana przez psa straży kopalnianej S. A. Giesche, którego wiodł na smyczy strażak Paweł Bończyk z Nikiszowca, przechodząca ulicą Antonina Haleczek.

Ponieważ odniesione obrażenia okazały się bardzo poważne, Haleczkówną odwieziono na kurację do szpitala hutniczego w Szopienicach.

## Sezon na szyby

Na szyby wystawowe w Chorzowie, polują — jak się okazuje, nie tylko pijacy, ale i złodzieje.

Onegdaj znowu prawdopodobnie wspólnie działający sprawcy wybili okno wystawowe w składzie Teodora Majera przy ul. Wolności 29. Wyrządzili szkodę na kilkaset zł.

Według zeznań świadków sprawców miało być trzech, którzy po wybiciu szyby przy nieudalnym wylamaniu ramy okiennej na widok nadciągającego patrolu policji zbiegli.

## Wyścig szosowy o ujęcie złodzieja

Na szosie w Radzionkowie miał onegdaj miejsce niecodzienny wyścig pomiędzy jadącymi na rowerach patrolami policyjnymi a złodziejem rowerów.

Ponieważ patrol zauważył rowerzystę bez przepisowego wieczorem światła — usiłował mu na ten brak zwrócić uwagę. Że jednak na złodzieja czapka gore, rowerzysta na widok policji „dał gazu”, co spowodowało pościg.

W pewnym momencie uciekinier rzucił rower i skrył się w zaroślach, gdzie go trudno było szukać.

Istnieje przekonanie, że znajdujący się na komisariacie w Radzionkowie zabrany rower marki „Łącznik” nr. 38401 pochodzi z kradzieży.

## Na bieda szybie

W jednym z bieda-szybów na terenie Welnowca został wczoraj zasypany przez zwały złomni Franciszek Kasprzyk z Welnowca. Towarzysze jego zauważywszy wypadek pośpieszyli na pomoc i Kasprzyka wydobyli. Nie odniósł on na szczęście żadnych obrażeń.

## RADJO

KATOWICE Czwartek, 2 sierpnia  
6.30 — 7.40 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert 13.05 Opowiadanie dla dzieci 13.20 Muzyka (płyty) 14.00 Wiadomości gospodarcze 16.00 Reportaż muzyczny 17.00 Komunikaty 17.15 Wesoła audycja muzyczna 18.00 Pogadanka dla kobiet 18.15 Stachowisko 19.00 Feljeton sportowy 19.15 Muzyka lekka 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane” 20.02 Porady ogrodnicze 20.12 Muzyka lekka 21.00 Capstrzyk 21.02 Rozmaitości 21.12 Koncert popularny 22.00 Odczyt — Reportaż 22.15 Muzyka — taneczna.

## Urzednicy przemysłu górnośląskiego protestują przeciw obniżce płac

Polskie Związki Zawodowe Pracowników Umysłowych oświadczają, że zatwierdzone o-rzeczenie o 8-procentowej obniżce płac pracowników umysłowych dotknęło boleśnie ogół pracowników, gdyż mają jeszcze spłacać przez kilka miesięcy ostatnie raty na Pożyczkę Narodową.

Związki Zawodowe stwierdzają, że obniżka ta nie była podyktowana koniecznością gospodarczą, czego nawet pracodawcy nie za-

przeczyli.

Związki Zawodowe wyrażają zdziwienie, że czynnikmi miarodajne, mimo dostarczonych przez nich dostatecznych argumentów, przemawiających za nieobniżeniem pborów, orzeczenie Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej z dnia 21 6 1934 r. zatwierdziły. Orzecz-

**Samolot skracza podróż!**

niem tem byli nawet pracodawcy zaskoczeni, gdyż istniało przekonanie, że obniżka wyniesie najwyżej 6 proc.

Rzecz pracownicze są zdania, że zyski, osiągnięte z dokonanej obniżki nie przyniosą korzyści gospodarce narodowej.

Polskie Związki Zawodowe Pracowników Umysłowych kategorycznie protestują przeciwko takiemu potraktowaniu sprawy przez miarodajne czynnik.



# POLSKA i LITWA.

Stosunki między Polską a Litwą weszły niewątpliwie w stadium odprężenia. Nie chcemy być optymistami i snuć z tego powodu zbyt daleko idących wniosków. Za pewne przyjąć bowiem można tylko to, że zaistniała atmosfera umożliwiająca przeprowadzenie sine ira et studio rozmów między Kownem a Warszawą na temat rozsądnego ułożenia stosunków między Polską a Litwą. Nie zapominamy o tem, że do wytworzenia się atmosfery w Kownie przyczyniła się zarówno spokojna i niezmiennie wyrozumiała polityka polska, jak i rozbiście porozumienia rosyjsko-niemieckiego głównej podstawy całej antypolskiej polityki Litwy. Ale uznając ten stan rzeczy, i przyznając, że rychłe rozwiązanie sporów między polsko-litewskich jest w tej chwili niezmiernie ważne dla obydwu tych państw, chcielibyśmy zarazem ostrzec opinię polską przed zdenerwowaniem, jakie wywoływać się zdają w pewnej chwili pogłoski, szerzone ze źródeł litewskich.

Cóż mówią te pogłoski? Oto, że Polska chce z Litwą zawrzeć umowę o charakterze zewnętrzo-politycznym i konwencie wojskowej za cenę odstąpienia jej jakichś skrawków pogranicznych (Świecian i Sejn) nadania Wileńszczyźnie autonomii, oraz odbycia w Wilnie plebiscytu za lat 20. Wystarczy rzucić okiem na te warunki, aby stwierdzić, że to są życzenia litewskie, wysuwane przez prasę litewską przedewszystkiem w tym celu, aby uspokoić swoich demagogów, dla których już samo pojawienie się polityka polskiego w Wilnie jest powodem do silnego zaniepokojenia się.

Inaczej nieco ma się rzecz z tą częścią prasy polskiej, która notując te pogłoski zestawia je z wypadkami ostatnich tygodni i widzi w nich oczywiste konsekwencje inicjatywy polskiej. Według tej prasy przyczynowy łańcuch wypadków przedstawia się jak następuje:

W nocy z 6 na 7 czerwca Kowno było widownią nieudanego puczu Walde-marasa, po którego stłumieniu polityk ten, reprezentujący kurs równie silnie filoniemiecki, jak i antypolski, znikł na dłuższy czas z litewskiej widowni politycznej.

W niespełna dwa tygodnie później rozeszły się pierwsze wieści o zbliżeniu polsko-litewskiem, w związku z przybyciem do Kowna b. premiera Prystora, który w stolicy Litwy zabawił cały tydzień, a jakkolwiek wizyta jego nosiła charakter prywatny, to jednak widział się zarówno z ministrem spraw zagranicznych Łazarajtisem, jak i z prezydentem Smetoną. Natychmiast po powrocie do Polski, płk. Prystor zdał sprawę ze swej podróży bawiacemu wówczas w Pikiłiszkach marsz. Piłsudskiemu.

W prasie litewskiej i lotewskiej zaroilo się od wiadomości o mającym nastąpić nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, zapowiedziana została wycieczka do Wilna przedstawicieli litewskich kół przemysłowych, na razie zaś przybyli do Polski na 10 dniowy pobyt dwaj dziennikarze litewscy, między nimi p. Petrauskas, którego wynurzenia po powrocie na Litwę powtarzane przez prasę narodowo-demokratyczną są głównym źródłem pogłosek o warunkach porozumienia polsko-litewskiego. Z początkiem lipca doniesiono, że mniej więcej za miesiąc mają przybyć do Kowna dwie wileńskie polityki polskie, pierwsza pod przewodnictwem b. min. Zaleskiego, druga p. Prystora i że na mocy uchwały kowieńskiej rady ministrów litewskie transporty gospodarcze do Czechosłowacji idą obecnie już nie przez Niemcy, ale przez Polskę.

W tym czasie — wywodzą dalej — marsz. Piłsudski, w związku z rekonstrukcją rządu, bawił w Warszawie, która opuścił dopiero 8 lipca w Druskienukach zaś toczyły się obrady polityków BB. pod przewodnictwem p. Prystora, który następnie przedstawił z nich szczegółowe sprawozdanie w Pikiłiszkach. W tydzień później szereg dziennikarzy lotewskich i litewskich wystąpił z sensacyjnymi doniesieniami: że ma dojść do

bezpośredniego spotkania między marsz. Piłsudskim a prez. Smetoną, że Polska sformułowała już konkretne propozycje, że na naradzie BB. wyłoniono do spraw litewskich komisję w osobach pp. Prystora, Zaleskiego, Szembeka i b. min. Staniewicza.

Przed kilku dniami wreszcie nadeszła z Kowna wiadomość, że bawił tam radca ambasady polskiej w Paryżu p. Mühlstein, który wedle doniesień prasy litewskiej miał przywieźć konkretne propozycje co do odbycia konferencji pol-

sko-litewskiej i porozumiewał się w tej sprawie z min. Łazarajtisem poczem wyjechał do Połagi, gdzie przebywa prezydent Smetona wraz z większością min. P. Mühlstein konferować miał także z żydami kowieńskimi. Z Połagi ma udać się do Polski.

Sprawa litewska jest jednym z zasadniczych zagadnień bytu Rzplitej. Od jej rozwiązania zależy nie tylko bezpieczeństwo naszych kresów, ale znaczenie Polski we wschodniej Europie.

## Jeszcze o Jagodzie.

## Karjera krwawego niezdary.

Znany pisarz Roman Hull, w ten sposób charakteryzuje sowieckiego dygnitarza Henryka Jagodę jak wiadomo mianowanego komisarza spraw wewnętrznych.

„Jeżeli powiemy, że współczesna Rosja rządzona jest przez dwóch ludzi, to w tem nie będzie wcale przesady. Ludzie ci to dyktator Stalin i minister komunistycznej policji Jagoda. Obie te figury, z pewnem zastrzeżeniem, przypominają postaci Napoleona i Fouché. Zastrzeżenie zaś polega na tem, że o ile prymitywny Stalin nie jest wielkim wodzem, o tyle Jagoda jest karykaturą napoleońskiego ministra policji.

Jagoda przewyższa francuskiego ministra swoją krwiożerczością i okrucieństwem, co do zasad moralnych stoi z nim na równi, zaś rozumem i poziomem intelektualnym o całe niebo jest niżej od znakomitego jacobina, który przeszedł przez wszystkie burze francuskiej rewolucji, wyprowadził w pole Napoleona i został, ministrem Ludwika XVIII. Opo wiada, iż Jagoda tak samo nienawidzi Stalina i tak samo drży przed nim, jak drżał i pałał nienawiścią do Napoleona Fouché.

Z natury swej Jagoda jest absolutnym zerem, natomiast rewolucja rosyjska wniosła go na wysokie stanowisko szefa policji politycznej, a obecnie na komisarza spraw wewnętrznych. Henryk Ja

goda liczy 44 lata, z zawodu farmaceuta, urodził się w b. Kongresówce pochodzi z ubogiej rodziny żydowskiej, będąc jednym synem wśród wielu córek, które, głodując, pobierały nauki w stolicach, wówczas, gdy Henio nie wykazywał żadnych zdolności.

Był to posepny, tpey pechowiec, o których żydowskie przysłowia mówią:

— Gdyby tacy poczęli handlować kapelusami — ludzie odtąd przychodziłby na świat bez głów, lub gdyby założyli sklep z butami, nan Bóg pozabawiłby wszystkich ludzi dolnych kończyn.

— To też rodzice Jagody z ulgą odczuli, gdy ich synalek po długich i ciężkich tarapatach zdał egzamin na „ucznia aptekarskiego“.

Kto tylko miał styczność z nim, wszyscy jednogłośnie podkreślali jaskrawo rys jego charakteru — niezwykłą złośliwość w połączeniu z patologiczną cechą zawiści. Opowiadali, że młodociano Jagodę wprowadzał w istny szal i wściekłość widok lepszych rzeczy u innych — ładnego krawata, eleganckich kraków, kończąc na chłopach i robotnikach. Po przewrocie bolszewickim zrozumiał, że do władzy zamknięte są przed nim wszystkie drzwi, za wyjątkiem jednej, najbardziej straszliwej, lecz najdogodniejszej — „Czeka“. To też przy poparciu Swierdłowa ten intrygant rzu-

## Eksport polskiej dziczyzny do Francji.

Eksport polskiej dziczyzny do Francji rozpoczął się w 1930 r. rozwija się bardzo pomysłnie i na przyszłość przedstawia widoki dalszego rozwoju. Wartość jego według statystyk francuskich wzrosła z 162.000 franków w r. 1931 do 1.247.000 franków w 1933 roku; w roku tym udział Polski w ogólnym imporcie dziczyzny do Francji stanowił 9,56 procent. Dzikizna polska odgrywa decydującą rolę, zwłaszcza na rynku paryskim, który znowu jest decydującą dla kształtowania się cen dziczyzny na innych rynkach prowincjonalnych Francji. Dzikizna jest jednym z niewielu towarów, których import do Francji nie ulega ograniczeniom.

cił się właśnie do tych drzwi. dać następne cechy jego charakteru: podstępność, pochlebstwo i donośność. Fale krwi, przelanej przez byłego farmaceutę wyniosły go na szczyt władzy. Nie jest mowcą, nigdy go nie widać, lecz na nim, właśnie, zjednoczyła się nienawiść ogólna olbrzymiego kraju Sowietów, za miliony ofiar. Jagoda rozstrzeliwał wszystkich, poczynając od arysto-

— Żadnego entuzjazmu w tym podstępnym, okrutnym i zawiśnym młodzieńcu nie dawało się zauważyć, jednak stwarzał pozory zachwyconego dziełami pisarza Maksyma Gorkija, w mieszkaniu którego spędzał wolne chwile. Do wszystkich „zalet“ Jagody trzeba jeszcze dobrać: do bucików, lub cennych spinek.

Pracując w początku 1900 roku w Niżnym. — Nowogrodzie w miejscowej aptece, Jagoda wstąpił do partii bolszewickiej, której przedstawicielem był znany Swierdłow, przyszły prezes centralnego komitetu wykonawczego. Jednak nie było pożytku z tego złośliwego, pozornie oddanego i służalczego młodzieńca, który okazał się tchórzem pozbawionym patosu rewolucyjnego.

Przy każdym reżymie małżeństwo zawsze jest najsukcesowniejszym środkiem kariery politycznej, farmaceutę Jagodę ożenił się z siostrzenicą Swierdłowa, który polecił swego „krewniaka“ Jagodę Feliksowi Dzierżyńskiemu do pracy w Czece. Przydał się ten kat temu krwawemu urzędowi. Sypiący na polowem łożku w swym gabinecie i spożywający końskie mięso z kartoflami Dzierżyński nie podobał się Jagodzie, który zrozumiał, że przy tym „uzbrojonym warjacie“ trudno będzie zrobić karierę, wobec czego przeszedł do obozu innego czekiisty — szefa specjalnego oddziału, Mienżyńskiego. W kałużach krwi dla pragnącego władzy Jagody ten zdegenerowany „cień człowieka“ — Mienżyński — stał się wspaniałą trampoliną dla jego kariery.

Tereniem „pracy“ Jagody był pas, przylegający do frontu walki bratobójczej. Spoczątku funkcjonował jako sekretarz specjalnego oddziału a następnie w charakterze zastępcy naczelnika tegoż oddziału. Stanowisko to okazało się popłatne, gdyż przy nawpółżywym zwierchniku, który interesował się bardziej zagadnieniami estetyczno-filozoficznymi, Jagoda zagarnął w swoje ręce całą gospodarkę „Czeki“.

O pracy jego świadczy następny fakt: kiedy w lutym 1920 r. rząd, usiłując przed Europą oczyścić się nieco z plam krwi niewinnie przelanej skasował karę śmierci z wyjątkiem terenu frontowego, Jagoda wysłał wszystkim prowincjonalnym „Czeki“ polecenie kierowania do tego terenu wszystkich oskarżonych, którzy podlegali karze śmierci, aby ich rozstrzelać legalnie. W swym dążeniu do wyższych szczebli władzy, Jagoda spotkał się z drugim zastępcą Mienżyńskiego — Trylissem, szczupłym prawie karzełkiem z siwą głową, lecz człowiekiem wykształconym, rozumnym i należącem do starej gwardii komunizmu. W rezultacie zakulisowej walki zwycięzca okazał się Jagoda, który udowodnił sympatię Trylissera do obozu trockistów.

J. K.

## Krwawa zbrodnia w centrum Łodzi.

### Trup służącej w mieszkaniu lekarza.

Z Łodzi donoszą:

Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych, w centrum miasta, przy ulicy Piotrkowskiej 116 ujawnione zostało zagadkowe morderstwo dokonane na pierwszym piętrze w mieszkaniu chirurga dr. med. Henryka Trawińskiego, na o sobie służącej jego 33-letniej Antoniny Kacała. Służącą znaleziono na podłodze w kuchence leżącą w kałuży krwi, z rozbitym głową.

Morderstwo ujawnione zostało w następujących okolicznościach.

Dr. Trawiński wraz z rodziną przebywał na wypoczynku letnim nad morzem. Mieszkaniem doktorstwa opiekowała się ich służąca Antonina Kacała. Wczoraj, około godziny 10 rano dr. Trawiński powrócił z letnisk do Łodzi. Kiedy na dłuższe dzwonienie i pukanie do drzwi wejściowych, frontowych nikt z wewnątrz mieszkania nie odpowiadał, lekarz zeszedł do mieszkania dozorcy domowego, którego zapytał o swą służącą. Ponieważ dozorca wiedział dobrze o tem, że Kacałówna każdego wtorku zwykła była udawać się na rynek w celach poczynienia zakupów, odpowiedział, że i tym razem prawdopodobnie Kacałówna wyszła na rynek. Zaniepokojony jednak dr. Trawiński, nie czekając na ewentualny powrót służącej, wezwał ze sobą dozorcę i w jego towarzystwie udał się do mieszkania, usiłując wejść tym razem przez drzwi kuchenne. Zaczęto ponownie pukać, lecz i wówczas nikt nie odpowiadał. Zaniepokojony

dr. Trawiński polecił dozorcy przyprowadzić ślusarza. Gdy ten po chwili przyszedł lekarz polecił mu drzwi otworzyć. Ślusarz bardzo szybko uporał się z niezbyt skomplikowanym zamkiem, kiedy jednak uchylił, zamknięte jeszcze na łańcuch drzwi, cofnął się przerażony, oświadczając, że w kuchni leży trup.

Dr. Trawiński, nie wchodząc już do mieszkania, polecił dozorcy zaalarmować policję. Niebawem na miejsce przystępstwa przybyli prokurator, sędzia śledczy oraz przedstawiciele policji.

Po przeprowadzonych oględzinach miejsca zbrodni zwłoki zamordowanej służącej przewiezione zostały do prosek torium miejscowej przy ul. Łakowej, gdzie poddane zostaną sekcji lekarskiej.

W związku z ujawnieniem morderstwa wszczęte zostało dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyn zabójstwa Kacałówny i pochwylenie sprawców dokonanej zbrodni.

### EGZAMIN SZOFERSKI W ANGLII.

W Anglii mógł dotychczas prowadzić auto, kto chciał. Władze opierały się na przeświadczeniu, że ludzie prowadzący auto znają się na tym fachu ze względu na własne bezpieczeństwo. Ale ciągły i niepokojący wzrost wypadków na ulicach i na szosach zmusił władze do zmiany liberalnych poglądów na tę kwestję odtąd auto będzie mogło prowadzić w Anglii tylko ten, kto posiada odpowiednie pozwolenie. Kandydaci będą otrzymywali pozwolenie prowizoryczne, a pozwolenie stałe przysługiwać im będzie dopiero po upływie terminu próbnego, podczas którego dowiedzą, iż wóz w ich ręku nie stał się narzędziem kalectwa i śmierci.



## Kobieta zatruta grzybami walczy ze śmiercią.

Bydgoszcz, 1 sierpnia. Wczoraj po południu, wpadł do portierni hotelu „Lening” pewien ślaniający się mężczyzna. Miał około 35 lat, ubrany był dosyć starannie i nie pozornie nie zdawało, że człowiek ten

padł ofiarą strasznego zatrucia.

— Czy jest tu u was telefon. Muszę koniecznie zadzwonić po pogotowie — wytłumaczył cel swojego przybycia zdziwionemu portjerowi.

Już za chwilę dyżurny sanitariusz pogotowia ratunkowego przyjął alarmujący meldunek. W jednopokojowym, parterowym mieszkaniu przy ul. Podgórznej 32. rozegrała się tragedia. Niejaka Cecylja Jachowicz mieszkająca razem z mechanikiem Józefem Widbkiem oraz jego 9-letnią córeczką Halinką zatruta się grzybami. Stan biednej kobiety

jest bardzo ciężki.

Widbek, który zjadł na obiad mniejszą porcję zatrutych grzybów, a może też dlatego, że ma silniejszy organizm, zdołał przezwyciężyć objawy zatrucia i pociągnął do miasta po pomoc. Mała Halinka, która nie lubi grzybów i dlatego trującej potrawy nie jadła, miała szczęście i cudem ocalała.

Niebawem pogotowie ratunkowe było już na miejscu wypadku.

Na podłodze leżała Cecylja Jachowicz, wylając się w strasznych boleściach. Była na wpół przytomna, a z ust wyciekała jej piana. Stan był istotnie bardzo groźny. To też nie było ani chwili do stracenia. Umieszczono zatrutą kobietę na specjalnych noszach i niezwłocznie odwieziono do szpitala. Widbek, którego organizm został również zatruty, także umieszczony został aż do wyleczenia w szpitalu.

Mieszkanie pozostawiono pod opieką

małej dziewczynki i sąsiadów. Stan Widbeka poprawił się dość znacznie, natomiast Cecylja Jachowicz nadal

walczy ze śmiercią.

Mimo troskliwej opieki, lekarze wątpią, czy uda się zatrutą kobietę utrzymać przy życiu.

Jak opowiada mała Halinka tatuś jej wspólnie z przybraną matką wybrali się do lasu na grzyby. Uzbierane grzyby ugotowano na obiad.

## Matka zabitego kanclerza.



Ogólne współczucie budziła podczas pogrzebu kanclerza Dollfussa jego matka - staruszka (po lewej stronie w chustce) oraz jego żona (na prawo - w czerni).

## Uroczyste zanurzenie 300 sztandarów w falach Wisły.

Warszawa, 1 sierpnia — W dniu 5 sierpnia o godzinie 4.30 rano przybędzie do Warszawy kilka specjalnych pociągów, które przyjadzie przeszło 3.000 Polaków z Niemiec na II Zjazd Polaków z Zagranicy.

Na jednej z przystani na Wiśle odbędzie się specjalna uroczystość t. zw. Rodło, to jest uroczyste poświęcenie i zanurzenie przeszło 300 sztandarów organizacji polskich z Niemiec w falach Wisły.

## Straszna śmierć motocyklisty. Piasek przyczyną katastrofy.

Częstochowa, 1 sierpnia. Na szosie powiatowej Częstochowa-Janów o 23

kilom. od Częstochowy pod wsią Piasek wydarzyła się

straszna katastrofa.

Motocykl, prowadzony z nadmierną szybkością przez 50-letniego Pochwata Józefa, drogomistrza Sejmiku Powiatowego w Częstochowie, wiechał w piasek w tym momencie, gdy motocyklista odwrócił się, uskuteczniając w biegu jakąś drobną poprawkę, przy baku z benzyną.

Skutek był fatalny. Pochwat zeska kując wtył, z rozpedzonej maszyny nie zdołał utrzymać równowagi i upadł na szosę. Upadek pociągnął za sobą śmiertelne uszkodzenie głowy motocyklisty.

Ofiarę wypadku w stanie nieprzytomnym znaleziono i odwieziono do pobliskiego Janowa, gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziony został do szpitala Panny Marii w Częstochowie.

Pochwat, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Tragiczny zgon znanego motocyklisty wzbudził ogólne współczucie.

## „Król Andory”



Boim Kosyner z Wilna, który ogłosił się potomkiem baronów kurlandzkich i samowznajczym królem Andory pod imieniem Borysa I. Policja hiszpańska aresztowała Kosynera i zamierza go odsłać do Polski.

## Krwawy zatarg o 1000 dolarów. Wierzyiciel zastrzelił właściciela autobusów i ciężko ranił jego żonę.

Włocławek, 1 8. (Od wł. kor.) — Do mieszkania Bolesława Staneckiego w Radziejowie, właściciela autobusów pasażerskich na linii Radziejów—Osiężyn — Włocławek przybył z Kłodawy cioteczny brat

jego Ignacy Starosta. Między Staneckim a Starostą wybuchł

zatarg o 1000 dolarów,

które Ignacy Starosta przysłał Bolesławowi Staneckiemu z Ameryki. Zatarg przybrał

ostrzejsze rozmiary, Starosta będąc silnie zdenerwowany wydobyl rewolwer, oddał 4

strzały do Staneckiego, jeden strzał

w kierunku jego żony,

a w końcu celnym strzałem sam odebrał sobie życie. Ciężko rannego Staneckiego przewieziono do szpitala w Inowrocławiu, gdzie po operacji zmarł, zaś żona Staneckiego pozostaje na kuracji w szpitalu.

Zabójstwo i samobójstwo wywarło silne wrażenie wśród mieszkańców Radziejowa i okolicy.

## DZIKIE TANCE DO KOŁA OGNI

z okazji zakończenia strajku w San Francisco.

San Francisco, 1 8. Ub. nocy przed podjęciem pracy na statkach handlowych około tysiąca marynarzy

rozpalilo ogromny stos,

na którym spalono świadectwa dobrego prowadzenia, jakie każdy marynarz obowiązywał przedstawiać przed zaangażowaniem go na statek. Przewodniczący międzynarodowej unii marynarzy tańczył do

koła stosu tak długo, aż spowodował zupełnego wyczerpania

był bliski omdlenia.

W portach na wybrzeżu Pacyfiku podjęło dziś pracę około 12 tysięcy pracowników portowych.

## Międzynarodowy zjazd górników z udziałem Polski.

Lille, 1 8. W dniach od 6 do 9 sierpnia r. b. odbędzie się w Lille międzynarodowy kongres górników. Na kongres ten zgłoszono już przyjazd 150 delegatów, w tym 60 z Anglii, 26 z Francji, 25 z Belgii, 12 z Czechosłowacji, 10 z Holandji, 6 z

Polski, 5 ze Szwecji i Norwegii, 6 z Zagłębia Saary, oraz 4 z Luxemburga.

Na porządku obrad kongresu znajdują się m. in. zagadnienia czasu pracy w górnictwie, chorób zawodowych oraz ogólne sprawy dotyczące rynku węglowego.

## Bandyci siekierami ZMASAKROWALI CAŁĄ RODZINĘ.

Borysław, 1 sierpnia. Trzej sprawcy uzbrojeni w siekiery napadli na dom Dymitra Jaworskiego, właściciela realności w Borysławiu i zmasakrowali Dymitra Jaworskiego, jego żonę oraz syna Michała, poczem zbiegli.

okrwawione siekiery w domu krewnych jaworskiego, których aresztowano. Właściwi sprawcy zbiegli. Prawdopodobnie napadu dokonali członkowie rodziny, domagający się podziału majątku. Ofiary napadu w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

## Bójka burmistrza z dyrektorem elektrowni Ciekawa rozprawa sądowa.

Bydgoszcz, 1 sierpnia.

Przed tut. sądem Okręgowym odpowiadał Jan Głodek, kierownik elektrowni miejskiej w Szubinie za znieważenie swego przełożonego, burmistrza miasta Szubina, Sylwestra Grussa.

W sprawie tej sąd przesłuchiwał bardzo skrupulatnie cały szereg świadków. Rozprawa wykazała, że pomiędzy kierownikiem elektrowni miejskiej Janem Głódkiem, a b. burmistrzem Sylwestrem Grussem od dłuższego czasu istniały

bardzo napięte stosunki.

Na tle udzielenia urlopu p. Głódkowi doszło między nim a burmistrzem do bardzo ostrej wymiany zdań, a następnie do bójki. W wyniku tego zatargu pociągnięto Jana Głódka do odpowiedzialności za znieważenie swego przełożonego.

Sąd jednak uniewinnił Jana Głódka, gdyż jak z zeznań świadków wynikało,

obie strony w czasie zajścia były bardzo agresywne i wzajemnie się prowokowały.

## Oszust matrymonijalny naciągnął 32 kobiety.

Z Wilna donoszą:

Naskutek listów gończych zatrzymano 34-letniego Władysława Maronisa, vel Kołowskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Maronis jest oskarżony

o oszukanie 32 kobiet,

którym obiecał, iż się z nimi ożeni. Maronis, jak ustalono, pochodzi z powiatu koszedarskiego (Litwa) i zbiegł stamtąd wobec pościgu policji za różne oszustwa.

Maronisa przekazano władzom śledczym.



# Łódź zdała egzamin karności.

## Już przed północą miasto zupełnie zamarło.

### W poświacie księżyca reflektory zdradzały przelot trzech aeroplanów.

Z Łodzi donoszą:

Zgodnie z brzmieniem obwieszczeń publicznych i przepisami porządkowymi, publikowanymi w prasie, już koło godziny 22.30 dało się zauważyć zamieranie ruchu ulicznego w mieście.

Tramwaje z czerwonymi światłami zjeżdżały do remizy. Frekwencja pasażerów nikła. Okna wystawowe sklepów oddawna pogaszone. O godz. 23-ej wszystkie cukiernie zostały zamknięte, nawet nocne lokale nie zdradzały żadnego podejrzanego życia.

Miasto pustoszało z minuty na minutę.

Tylko lampy uliczne oświetlały nieznaczne sylwetki zdążających do domu mieszkańców.

Na rogach skrzyżowań ulic śródmieścia zdwojona służba policyjna, przepuszczała uwijające się po mieście motocykle wojskowe lub policyjne.

Im bliżej północy, tem przejrzyście stawało się niebo, tem ciszej na ulicach.

Tylko numery posesyji świeciły bladem niebieskim światłem. Dorożek konnych bez śladu. Taksówki usunięte na boczne ulice.

Zanim rozległy się sygnalizujące moment pogotowia biernej obrony miasta alarmy syren fabrycznych, na mieście było cicho i pusto — jak makiem zasiał.

Była godzina 24-a za minut cztery. Ryk syren (coprawda nieharmonijny) trwał 3 do 4-ch minut. W międzyczasie zamierały światła ulicznych lamp elektrycznych i gazowych.

Przed bramami tylko dozorczy, hardo trzymający się przepisów — że do godziny 2-ej nie wolno nikogo z domu wypuścić.

Ciemno. Lecz to było chwilowe złudzenie, bo na niebie dominował księżyc. Gwiazdy się wyiskrzyły.

Jasna noc. Naraz reflektory, przesuwające się po niebie. Nie bez powodu, gdyż rozlegający się w górze dobrze nam znany turkot oznajmiał, że nadlatuje samolot.

Jeden tylko. W skrzyżowaniu świateł było go widać aż nadto wyraźnie.

Między godziną 0.20 a 1.30 trzykrotnie powtórzył się ten manewr.

Świadkami tego widowiska były nie liczne osoby. Okna wszystkich domów zamknięte i ciemne.

Czas upływa.

Znikąd sygnału zbliżającego się nalotu spodziewanych eskadr lotniczych. Do godziny 2-ej kompletna cisza.

Punktualnie o 2-ej odezwały się znów syreny fabryk, lokomotyw kolejowych i bicie dzwonów kościelnych. Okres pogotowia mija.

Nie było ataku lotniczego na Łódź. Bo nocy ubiegłej miała miejsce tylko próba gaszenia światła i opanowania ruchu porządkowego miasta.

Próba ta wypadła nadszperowanie. Mieszkańcy Łodzi zdali egzamin karności obywatelskiej.

## Wampir perski, który zadusił 28 dzieci.

Na jednym z placów Teheranu, stolicy Persji, powieszony został „wampir” Ali Asgar, który ma na sumieniu zaduszenie 28 dzieci. Potwór popełnił tę serię okropnych zbrodni w tym celu, by zdobyć serca swoich ofiar.

Jedna ze starych legend perskich głosi, że serca dziecięce zawierają magiczną substancję, która pozwala uczynić się niewidzialnym. Morderca usiłował to sprawdzić i zanim położono kres jego straszliwym „eksperymentom”, 28 młodych istnień zginęło z jego rąk.

Gdy zawisnął na szubienicy, rozwścieczony tłum o mało co nie rozniósł na kawałki jego ciała. Z wielkim trudem przeszkodziła temu policja.

## Tak, czy nie?

# O przedłużeniu wakacji szkolnych.

Słuszny głos sfer nauczycielskich.

Szereg listów, które napłynęły ostatnio do naszej redakcji od rodziców na temat przedłużenia wakacji ich dzieci do września, świadczy że ojcowie i matki wypowiadają się w tej sprawie jedno myślnie.

Zwróciliśmy się skolei po opinie sfer nauczycielskich.

Zapytana przez nas na temat przedłużenia wakacji młoda nauczycielka jednej ze szkół powszechnych, p. Zofia D. odpowiada:

— Nauczyciel to jakby żołnierz. Musi przyjmować bez dyskusji zarządzenia władz przełożonych. Ale jeśli chodzi o moje zdanie osobiste, uważam, że przedłużenie dzieciom tegorocznych wakacji byłoby zewszemniar pożądane a nikomu nie przyniosłoby szkody.

Rodzicom chodzi coprawda raczej zwykle o względy dotyczące tylko pośrednio ich dzieci, a mianowicie o przesunięcie kosztów wpisu, książek i mundurków na początek następnego miesiąca, o wygodne spędzenie własnego urlopu i przedłużenie własnego wypoczynku, a dopiero potem o dzieci.

Ale i z punktu widzenia samego

dziecka rzecz ta się gorąco sama przez się zaleca. Lato tegoroczne najpiękniej się zapowiada właśnie na sierpień. Nie lekceważąc sprawy nauki należy stwierdzić, że gdy panują upały, i cała przyroda woła poprostu o odpocznik, niema dla dzieci nic korzystniejszego niż pozostawienie go na swobodzie. Korzyści dla zdrowia i sił, jakie przez ten czas odniesie nie zrównoważy nabytek nauki.

Zwłaszcza jeśli chodzi o te dzieci, które miały możność wyjechać gdzieś na wieś, nad morze lub w góry, nieco dłuższe wakacje były rzeczą nieocenioną.

Ponadto my nauczyciele wiemy z doświadczenia jak mało korzystają dzieci w szkole podczas upalnych dni. Nakłonić je do uwagi jest wówczas niezmierznie trudno. Nauczycielom jest wówczas równie ciężko wybrnąć ze swego zadania jak dzieciom. Zresztą programy tych pierwszych dni przewidują w znacznej mierze wycieczki do parków, lub pod miasto. Ale któraż swoboda zastąpi dziecku pełne wakacyjne wywczasy?

— Czy sądzi pani, że kleska powo-

dzi powinna się także przyczynić do przedłużenia tegorocznych wakacji?

— Oczywiście, i to zarówno ze względu na dzieci ofiar powodzi, jak i na wszystkie inne dzieci. Tym pierwszym należy się dłuższy wypocznik dla dojścia do równowagi; dla reszty będzie to upamiętnieniem ciężkich dni jakie przeszliśmy. Później niejednokrotnie będzie się im te dni przypominać, budząc w nich współczucie i nakłaniając do jednoczenia się w braterskiej solidarności i pomocy z tysiącami dzieci pokrzywdzonych przez żywioł wo-

## FALSZERZE HUMORYSCI.

Niedawno dzienniki szwajcarskie zamieściły ostrzeżenie skarbu Konfederacji Helweckiej, aby publiczność miała się na baczności przed fałszywymi monetami 5-frankowymi ze srebra. Fałszerstwo można było rozpoznać na podstawie trochę zniekształconej litery jednego napisu.

W kilka dni później administracja skarbową otrzymała list z Turynu następującej treści: „Dziękujemy WPańom za przychylne ostrzeżenie. Będziemy się starać, aby nasza przyszła emisja była bez zarzutu”.

## Ludzie spod znaku ognia, powietrza i wody.

### Jakie żywioły są naszym „żywiołem”.

Cóż to jest imię? Dla każdego przeciętnego śmiertelnika nie przedstawia nic szczególnego. Ale za to bardzo ciekawy materiał przedstawia dla człowieka, który zajmuje się t. zw. numerologią.

Taki numerolog od razu będzie wiedział, gdy tylko usłyszy wasze imię: do czego macie zdolności, jak wygląda wasza przyszłość, jakie macie wady i zalety. Odgadnie, dlaczego odnosicie w życiu sukcesy lub spotykają was porażki. Jakim sposobem? Otóż dlatego, że jak twierdzą: imię ludzkie — to cyfra. A cyfra — to przeznaczenie.

## ZNAK OGNI, POWIETRZA I WODY.

Spróbujmy na podstawie metod używanych przez numerologów dowiedzieć się czegośkolwiek o nas i o naszych znajomych. Zbadajmy, co to za tajemnice mogą nam odkryć nasze imiona.

Przedewszystkiem więc musimy wiedzieć, że każdy człowiek przychodzi na świat pod znakiem jednego z żywiołów — pod znakiem ognia, wody lub powietrza. Tym samym znakiem podporządkowane są i litery alfabetu. Jak wyglądała przynależność liter?

Litery spod znaku powietrza: c, f, i, l, o, r, u, x.

Litery spod znaku ognia: b, d, h, k, m, q, t, v, z.

Litery spod znaku wody: a, e, g, j, n, p, s, w, y.

Jeśli w imieniu przeważają litery spod jednego ze znaków, a więc szczególnie związane z jednym z żywiołów, możemy ustalić charakterystykę właściwości imienia. O ile więc przeważają litery spod znaku powietrza, możemy te go osobnika określić jako człowieka o dużej skłonności do marzeń. Jest to ktoś, kto żyje ciągle przyszłością, która prze-

ważnie w rzeczywistości, nie zniszcza owych marzeń i planów. Twarze tych ludzi są przeważnie okrągłe i tłuście.

Inaczej przedstawia się osobnik, w którego imieniu przeważają litery przynależne do znaku ognia. Jest to człowiek nerwowy, skłonny do gniewu. Właściciele takich imion — jak twierdzą numerolodzy — cierpią przeważnie na bezsenność, na choroby żołądkowe i zaburzenia nerkowe. Ponadto są to ludzie gwałtowni a oczy ich płoną ogniem namietności.

Wreszcie trzeci znak — Wody. Posiadacze imion „wodnych”, skłonni są do ulegania wadze lenistwa, pozbawieni im zdolności skupienia się. Niezdolni są do ścisłego rozumowania. Zapadają bardzo łatwo na grype (zwłaszcza w okresie wiosennym), oraz na katar. Słaba cyrkulacja ich krwi sprawia, że nie znoszą chłodnego klimatu. W większości wypadków mają twarze ściągłe i sympatyczne.

Tak oto możemy rozpoznać, jaki żywioł jest „naszym żywiołem”. I co najważniejsza dowiedziemy się w ten sposób coś nie o nas, ale o naszych znajomych. Jeśli np. pańska narzeczona z racji swe go imienia jest „córą ognia”, a pań zaś synem wody — to należałoby według numerologów zastanowić się póki czas. Ogień i woda — to dwa żywioły, które się nie znoszą.

## DATA URODZENIA — SKŁONNOŚCI I MOŻLIWOŚCI.

Obok imienia ważną rolę odgrywa także i data urodzin. Mówi ona, o skłonnościach człowieka, o możliwościach, jakie czekają oraz wskazuje jego uzdolnienia.

Mamy więc datę urodzenia. Musimy teraz obliczyć ją według pewnej stoso-

wanej przez numerologów, a zresztą bardzo prostej metody, aby znaleźć taki liczebny wskaźnik, cyfrę — która od powiada pewnym skłonnościom i uzdolnieniom.

Zabierzmy się przedewszystkiem do znalezienia tej cyfry. Jakżeż znajdujemy taką cyfrę? Mamy jakąkolwiek datę. Np. ktoś urodził się 14 czerwca 1903 roku. Obliczamy:

Data 14. Suma cyfr 14 (1+4)=5, (14 składa się z cyfr 1 i 4).

Czerwiec jest szóstym miesiącem roku. Mamy więc drugą cyfrę — 6.

Obliczamy następnie sumę cyfr roku 1903 (1+9+0+3)=13. Suma cyfr 13 (1+3)=4.

Mamy więc teraz cyfry, które dodamy. 5+6+4=15.

I znów znajdujemy sumę cyfr. Znajdujemy ją zawsze za wyjątkiem, kiedy otrzymamy liczby 11 lub 22. Wtedy nie dodajemy. Są to zresztą liczby szczególne i niezwykle szczęśliwe. Ale w tym wypadku mamy liczbę 15. Znajdujemy więc jej sumę cyfr, która wyniesie (1+5)=6.

Wreszcie więc jest 6. Wskaźnik liczbowy, liczba, która coś znaczy.

Ale co? Ba, Według numerologów każda z cyfr ma swoje znaczenie. Jakie? — zaraz zobaczymy.

## MOGŁBY PAN ZOSTAĆ MINISTREM.

Otóż takie: 1 — jest to cyfra ludzi twórczych. Ludzi utalentowanych, którzy mogą i potrafią budować. Zwłaszcza jeśli ich hasłem będzie uczciwość i szlachetność.

2 — znak ludzi, którzy mają skłonność i uzdolnienia w kierunku współpracy z innymi. Są to urodzeni spółdzielcy, osobniki o głębokim poczuciu społecznym.

3 — o, to artyści. Twórcy, mistrze we wszystkich gałęziach sztuki, zwłaszcza w zakresie literatury i muzyki.

4 — to cyfra, która wynosi ludzi na wysokie stanowiska, awansujące im

przytem zaufanie tych, którzy ich otaczają. Znak ludzi z natury lojalnych i usługowych. Im więcej są usłużni — tem bardziej będą szczęśliwi.

5 — piątka wprowadza na drogę wielkich możliwości i wielkich „okazyj” życiowych. Ludzie spod tej cyfry powinni starać się o współpracę z szefami wielkich przedsiębiorstw. Ich hasłem powinna być koncentracja myśli i wysiłku.

6 — szóstka obdarza odwagą i intuicją ogromną. Wielkie możliwości otwierają się przed tymi, którzy będą mieli coś wspólnego z medycyną. Powinni leczyć lub pielęgnować chorych.

7 — to skłonność pewna do mistycyzmu. A poza tem wielka zdolność do panowania nad sobą. Człowiek spod znaku siódemki zabłyśnie jako świetny znawca charakterów i autor prac z tej dziedziny.

8 — och, to jest cyfra dyrektorów wielkich przedsiębiorstw handlowych, wspaniałych organizatorów, ludzi zajmujących czołowe stanowiska.

9 — Ci ludzie „spod 9” — mogą spodziewać się wielkich możliwości, jeśli danem im będzie zajmować stanowisko wymagające zetknięcia się z szerszymi masami. Mogą być genialnymi wodzami i ministrami, lub też profesorami, lekarzami.

10 — To też jest piękna cyfra. Ludzi, których znakiem jest dziesiątka, zdobi pewna aureola. Są to ludzie o niezwykłych umysłach. Są to wynalazcy lub też twórcy pewnych teorii lub idei. Przewodnicy duchowi.

11 — Ta cyfra jest, jak już było wspomniane — szczególnie uprzywilejowana. Cyfra osobników skłonnych do mistycyzmu, obdarzonych niezwykle zaletami umysłu i ciała. Mogą oni odegrać wielką rolę społeczną.

22 — również pomyślna, bardzo pomyślna cyfra. Prostu — cyfra szczęściarzy, którym się wszystko udało i powiodło.



# Potrzeby inwestycyjne Polski a Fundusz Pracy.

Fundusz Pracy podał do wiadomości publicznej skrócone sprawozdanie swej działalności i stanu majątkowego w roku 1933-1934.

Okres, objęty sprawozdaniem pierwszy rok działalności Funduszu — musiał z natury rzeczy być okresem eksperymentatorskim. Jak świadczy sam dyrektor Funduszu, „wobec notorycznego pośpiechu w przygotowaniu programów, z konieczności znajdowały się w nich elementy niedostatecznie przemyślane, niedoірzące, a często wręcz przypadkowe”. Dlatego w tym pierwszym roku prac Funduszu nie mogły być z całkowitą konsekwencją przeprowadzone zasadnicze wytyczne działania, które zresztą dopiero w miarę doświadczeń nabywanych w bezpośrednim zetknięciu się z realnymi zagadnieniami bezrobocia, precyzowały się z należytą dokładnością.

Fundusz Pracy powstał jako wyraz dążności do przerzucenia punktu ciężkości walki z bezrobociem z zapomóg na pracę przy inwestycjach publicznych. Ołóż to stanowisko filantropijne nie zostało jeszcze w należytej mierze przewyżnione: pomoc doraźna — świadczenia w gotówce i w naturze — objęła zbyt wielką część ogólnej sumy wydatków, bo aż 37 proc. Ważniejszy jednak zarzut, jaki można postawić naszej instytucji walki z bezrobociem jest ten, że na jej działalności nie zaznaczyła się tak zdecydowanie, jakby sobie można było tego życzyć, dominacja momentu społecznego nad wszystkimi innymi momentami, nie wyłączając momentu gospodarczego.

Środki, jakimi rozporządzają nasze instytucje zwalczania bezrobocia, są z natury rzeczy ograniczone. Połączony budżet Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego wynosi okragle 110 milionów złotych. Oczywiście, nie może być mowy o tem, aby w ramach tego budżetu całkowita ilość bezrobotnych w Polsce mogła znaleźć pracę i

Ale jeżeli nie można dostarczyć pracy „wszystkim tym, którzy jej poszukują to należy dążyć do tego by ją otrzymała możliwie największa ilość bezrobotnych. Celem polityki Funduszu Pracy winno być osiągnięcie maksymalnego efektu społecznego i to bez względu na to, czy jakiegokolwiek inne cele, jakie sobie ta instytucja stawia, mogłyby na tem ucierpieć.

Taki punkt widzenia jest zgodny z intencjami twórców ustawy z dnia 16.3.34 o Funduszu Pracy.

Jakże bowiem brzmi pierwszy tej ustawy artykuł?

„Istotnem zadaniem Funduszu jest dostarczenie pracy lub środków utrzymania osobom, pozbawionym pracy, a nie posiadającym innych środków do życia przedewszystkiem drogą uruchomienia gospodarczo uzasadnionych robót publicznych lub robót o znaczeniu publicznem”.

Wyraźnie w tem przebiega społeczny punkt widzenia: dążność do zatrudnienia przy robotach inwestycyjnych możliwie największej ilości ludzi z usunięciem na drugi plan wszelkich celów ubocznych, a więc t. zw. rentowności robót

W tem miejscu należy przeprowadzić linię demarkacyjną między inicjatywą państwową a inicjatywą prywatną. Jeżeli dana inwestycja posiada istotne warunki rentowności, to naturalna kolejka rzeczy wchodzi w orbitę zainteresowania inicjatywy prywatnej. Tam, gdzie inicjatywa prywatna może odegrać właściwą rolę — tam niema uzasadnionych powodów do działania inicjatywy państwowej. Ta ostatnia winna być zarezerwowana dla tych dziedzin działania inwestycyjnego, gdzie niema perspektywy bezpośrednich zysków, gdzie osiągnięte rezultaty mierzą się nie korzyścią indywidualną, ale korzyścią

dla narodu i państwa, gdzie inicjatywa prywatna nie ma dla siebie żadnego pola działania, do pracy.

Linję polityki Funduszu Pracy wyznaczają dwa czynniki. Jednym z nich jest konieczność dostarczania pracy możliwie największej ilości ludzi, drugim — konieczność wykonania robót, które przez inicjatywę prywatną nie będą wykonane nigdy, bo indywidualnemu inwestorowi nie dają możliwości wycofania włożonych kapitałów, choć odpłacają się stokrotnie gospodarstwu narodowemu. Roboty te — budowa dróg, regulowanie i uszlachetnianie rzek, wykopywanie kanałów, melioracja gruntów i t. d. — mają jako najistotniejszy element swych kosztów pracę ludzką i stwarzają możliwość nierównie większego zatrudnienia robotników, aniżeli inwestycje „rentowne”.

Ostatnia powódź okazała, jak boleśnie upośledzony jest kraj nasz w dziedzinie tych najprostszych, najprymitywniejszych zdobyczy pracy ludzkiej. W

porównaniu z innymi krajami Europy jesteśmy biedni i cofnięci o całe dziesiątki lat. Istnieją tam narzędzia pracy już oddawna zamortyzow. dziedziczone po przeszłych pokoleniach które użytkuje pokolenia obecne. Uregulowane rzeki Niemiec, Anglii, Francji, olbrzymia sieć kanałów i dróg, zmeliorowane przed dziesiątkami lat ziemie — czyż wszystko to nie są narzędzia, które pozwalają ludziom tamtych krajów pracować łatwiej i wydajniej i przy tym samym wysiłku wytwarzać więcej?

Nasze dziedzictwo jest nad wyraz ubogie. Techniczne warunki naszej pracy są gorsze. Musimy to wszystko wyrównać, jeżeli w wysiłku gospodarczym narodów chcemy naszym konkurentom zwycięsko stawiać czoło.

A przedewszystkiem wykonać te „nie rentowne” roboty publiczne, których zaniedbanie tak straszliwie mści się i potrafi w ciągu kilku dni zniszczyć do robek całych pokoleń.

Dr. J. W.

## Monety z wizerunkiem marszałka Piłsudskiego.

Ministerstwo skarbu z okazji dwudziestej rocznicy wymarszu drużyn strzeleckich zamierza wybić nowe srebrne monety wartości 5 i 10 złotych.

Ze strony prawej, monety będą posiadały wizerunek Marszałka Piłsudskiego, z drugiej strony zaś Orła na farcy strzeleckiej z literą „S.” otoczonego wieńcem promieni.

Monety te ukażą się już w tym tygodniu jak wiadomo również i ministerstwo poczt z okazji wymarszu Kadrówki ma wydać specjalne pamiątkowe znaczki pocztowe.

## Praca Polskich Kolei Państwowych.

Według ostatnich zestawień, praca polskich kolei państwowych wyrażała się w I półroczu r. b. liczbą 10,405 wagonów 15-ton nowych przeciętnie dziennie.

W kraju ładowano przeciętnie dziennie 9,322 wagonów, w tem 7,014 do przewozu wewnętrznego oraz 2,308 do wywozu zagranicę.

W obrębie w. m. Gdańska ładowano przeciętnie dziennie 132 wagony od kolei zagranicznych przyjmowano 141 wagonów. wręcznie tranzytem przez Polskę szło przeciętnie dziennie 810 wagonów.

# Państwa kolonjalne. Anglia przoduje...

Powierzchnia kuli ziemskiej (bez mórz i oceanów) wynosi około 133 milj. km. kwadr. Przestrzeń tę zamieszkują ogółem około 2,030 milj. ludzi. Gdyby zasada narodowościowa była kiedykolwiek zrealizowana, ziemia nasza pod względem podziału politycznego przedstawiałaby zapewne mozaikę niesłychaną. W chwili obecnej bardzo jeszcze daleko do tego. Mówi się wprawdzie i pisze o zwycięstwie idei narodowościowej, ale do zupełnego jej tryumfu droga daleka.

Państwa kolonjalne, których granice państwowe wybiegają nieraz bardzo daleko poza terytorium etnograficzne, zajmują tak wielkie obszary, że zaledwie 10 państw takich ma w swym posiadaniu prawie połowę kuli ziemskiej z ludnością, wynoszącą cokolwiek mniej niż połowa całego zaludnienia. Do państw tych należy Anglia, Stany Zjednoczone, Francja, Holandia, Japonia, Belgia, Portugalia, Włochy, Hiszpania i Danja. Kraje te, wraz z kolonjami, zajmują przeszło 67 milj. km. kwadr. powierzchni, co stanowi 50.4 proc. całej kuli ziemskiej, z ludnością 1,002 milj., czyli 49.1 proc. całego zaludnienia. Zaznaczyć należy, że do liczby powyższej nie włączono Rosji zajmującej przeszło 15% powierzchni, z ludnością, wynoszącą około 8 proc. zaludnienia ziemi. A Rosja również nie jest bynajmniej wtłoczona w granice etnograficzne, lecz w skład jej wchodzi wiele narodów i plemion różnorodnych, stanowiących przeszło 45 proc. zaludnienia tego państwa.

Z państw kolonialnych największe — Anglia wraz z kolonjami — liczy 34,639 tys. km. kwadr. powierzchni i 492.5 milj. ludności. Ale kolonie, dominia i t. d. stanowią w tem 99.3 proc. pod względem powierzchni i 90.6 proc. pod względem zaludnienia. Metropolia zaś, tj. terytorium etnograficznie angielskie (wliczając w to nawet Irlandję), zajmuje zaledwie 0.7

proc. przestrzeni, a ludność jej — tylko 9.4 proc. całego Imperjum Brytyjskiego.

Drugie skolei państwo kolonjalne, Francja, posiada terytorjum, obejmujące 11,602 tys. km. kwadr. powierzchni z ludnością 105.2 milj. Kolonie jednak stanowią 95.3 proc. Kolonie Holandji stanowią 98.4 proc. powierzchni i 88.4 proc. zaludnienia, kolonie Belgii odpowiednio — 98.8 proc i 62.5 proc., kolonie Portugalji — 96.3 proc. i 54.4 proc. itd. Jeżeli podsumujemy powierzchnię powyższych 10 państw wraz z ich kolonjami (bez Rosji), otrzymamy olbrzymia przestrzeń przeszło 67 milionów km. kwadr. z ludnością 1,002 miliony, ale kolonie będą stanowiły w tem 85.1 proc. powierzchni i 63.5 proc. zaludnienia.

Biorąc pod uwagę 5 największych państw kolonialnych (Anglię, Francję, Holandję, Belgię i Portugalję), przekonamy

się, że powierzchnia ich wyniesie 53 milj. km. kwadratowych z 703 milionami ludności, ale kolonie będą stanowiły 98.2 proc. powierzchni i 84.2 proc. za ludnienia.

W świetle tych liczb pytańnikowo wygląda tryumf idei narodowej. Na jeden kilometr kwadratowy metropolji wypada 54 kilometrów kolonii, a na jednego jej mieszkańca — przeszło 5 osób innej rasy, wyznania i języka.

A przecież rdzenni Anglicy, Francuzi czy Holendrzy bynajmniej nie są równomiernie rozrzedzeni w swych posiadłościach. Jeżeliby wziąć pod uwagę i tę okoliczność, to prawdopodobnie na 100 tubylców w kolonjach nie wypadnie jeden Europejczyk. Tak wygląda w rzeczywistości dzisiejsza realizacja zasady narodowościowej.

Z. K.

## Morze — doskonałym lekarstwem Wpływ kuracji nadmorskiej.

Wobec sezonu warto pokrótce zastanowić się nad tem, jacy chorzy mogą znaleźć ulgę podczas pobytu nad morzem i na czem polega skuteczność powietrza i wody morskiej.

Przedewszystkiem i głównie kierować tam musimy chorych skłonnych do katarów, tj. tych, którzy stale opowiadają, że przy lada zaziębieniu dostają kataru, poczynając od nosa, aż do najdrobniejszych oskrzelików. Wyniki w tych wypadkach są świetne, o ile naturalnie pacjenci w żądaniach swych nieprzekraczają granic możliwości.

Dalej do kuracji nadaje się znakomicie b. trażna z punktu widzenia społecznego dziedzina t. zw. gruźlica pozapłucna, a więc gruźlica skóry, gruczołów, kości stawów, otrzewnej itd. Kuracja jest tem bardziej ważna, że gruźlica pozapłucna nie jest gruźlicą lokalną.

W zaburzeniach rozwoju u dzieci, gdzie

przy najlepszej pielęgnacji w domu spotykamy się z zahamowaniem wzrostu, wagi i siły pobyt nad morzem daje znakomitą poprawę.

Również dzieci z t. zw. skazą wysiękową, skrofuliczną, limfatyczną, dobrze się nad morzem poprawiają.

Ze zaburzenia krążenia i wyczerpania organizmu doznają tu poprawy, to staje się jasne, jeśli uprzytomnimy sobie, że w klimacie nadmorskim skóra bywa lepiej ubarwiona, ilość hemoglobiny i ciałek czerwonych wzrasta, zwłaszcza u osób anemicznych.

Z chorób przewodu pokarmowego leczy my tu z dobrym skutkiem zaparcie, jakoteż brak apetytu, gdyż jada się tutaj o 100 procent więcej, niż zazwyczaj w domu, co ma znaczenie niezwykle przy zwalczaniu jadła wtrętu u małych dzieci. Tu jednakże małe zastrzeżenie, że apetyt małych dzieci, poprawia się pod warunkiem odseparowania dziecka od zwykłego otoczenia (matki) i oddania do pensjonatu dziecięcego, gdyż bardzo ważnym czynnikiem jest tu moment psychiczny.

Ludzie nerwowi znajdują tu ukojenie, lecz niektórzy spośród nich mogą wręcz przeciwie nie doznać pogorszenia swego stanu, jeśli biorą kurację bez szczegółowych bliższych wskazówek lekarskich, gdyż oni to właśnie przesadzają w ilości czy to kąpiele, czy zabiegów słonecznych. Naogół można stwierdzić, że bezsenność, podniecenie, drażliwość, dyspepsja nerwowa, nerwowe bóle głowy, z przecapowania, ogólne nerwowe wyczerpanie poprawiają się nad morzem wcale ośtrze, również osoby przemęczone umysłowo i opanowane przez depresję psychiczną wracają szybko do energii, równowagi i pogody ducha.

## Wypadek starosty powiatu łódzkiego. Fatalna przejażdżka kajakiem po Bzurze.

Starostę powiatu łódzkiego p. Wincen tego Makowskiego spotkał nieprzyjemny wypadek, który jedynie dzięki natychmiastowej pomocy nie zakończył się śmiercią.

P. starosta Makowski w sobotę wybrał się do swej żony, zamieszkałej pod Sochaczewem nad rzeką Bzurą. Wieczorem łącznie z kilku znajomymi starosta Makowski wybrał się kajakiem na przejażdżkę po Bzurze.

Towarzystwo zatrzymało się nad słuzą, gdzie są wiry wodne.

Kajak starosty Makowskiego dostał się w taki właśnie wir i wywrócił się. P. Makow

ski nie zdołał się zorientować i wpadł w odmęt rzeki. przyczem fale załazy go i ułomły.

Na szczęście w pobliżu znajdowali się 2 rybacy, którzy na łodziach pośpieszyli na ratunek i w odległości około 50 metrów wyławili wypływającego nieprzytomnego już starostę.

Niezwłoczna pomoc lekarska doprowadziła starostę do przytomności. Mimo tego wypadku starosta Makowski w dniu wczorajszym podjął normalne urzędowanie.



# W Polsce nie wszyscy jeszcze dorośli do uczciwego korzystania z ulg kolejowych.

Przed kilku dniami wygasto uprawnienie bezpłatnego przejazdu dzieci do 14 lat. Przez szereg dni uprawnienie to było plagą zarówno dla kolei, jak i dla podróżującej publiczności. Ulgę tę wprowadził Zarząd kolejowy, mając na celu umożliwienie młodzieży poznanie kraju ojczystego, zwiedzanie jego zabytków lub choćby tylko spędzenia czasu na wycieczkach w okolice. Z drugiej znowu strony liczono na wzmożenie ruchu i tem samem przysporzenie kolei dochodów.

Oba te cele tylko częściowo osiągnięto. Wiele dzieci, jeżdżąc faktycznie pod opieką starszych, skorzystało z tego uprawnienia dla dobrych celów i z korzyścią dla siebie. Ale też i wiele tysięcy dzieci przez szereg dni włóczyło się bez opieki od pociągu do pociągu, z miejsca na miejsce. Na wszystkich prawie stacjach kolejowych falangi dzieci nagabywały podróżnych, dopraszając się, aby wzięli ich ze sobą do pociągu.

Wiele tysięcy dzieci uciekało z domu, by, przyczepiwszy się do pierwszego z brzegu nieznanego, przejechać choćby tylko parę stacji. Jeździli oni faktycznie bez opieki, nie mając niejednokrotnie pojęcia, dokąd jada, tylko aby jechać, aby dać upust swej wściekłości. A potem wiele dzieci waleśa się beznadziejnie po stacjach i miastach i gubi się.

Tak więc ta ulga, w zamierzeniu swem dobra, została przez młodzież przy pomocy nieodpowiedzialnych podróżnych

zupełnie wypaczona. Zamiast kształcić i rozszerzać horyzont umysłów dzieci, ulga ta przyczyniła się do rozbudzenia w nich niezdrowej żylki do popierania włóczęgostwa, podróżni zaś z dziwną lekko-myślnością brali ze sobą nieznane dzieci.

Doprawdy, był to krok ryzykowny, który rozpętał lekkomyślny szal korzystania i umożliwiania korzystania z okazyj bezpłatnego przejazdu dla dzieci, bez troski o całość, zdrowie i moralność młodzieży.

Niechaj ci wszyscy, którzy przemycali obce dzieci,

uderza się w piersi i przyznają w skrusze, że przyczynili się do popierania u młodzieży włóczęgostwa i narażali tę młodzież na różne niebezpieczeństwa dla życia, moralności i umysłu. A Zarząd kolejowy, który nie wiele zyskał dochodów z tych przejazdów, nabrali jeszcze jednego doświadczenia, że u nas niestety nie wszyscy jeszcze dorośli do uczciwego i moralnego korzystania z ulg kolejowych.

## NAJSTARSZA KOBIETA W JUGOSŁAWII.

W Androjewicy zmarła najstarsza obywatelka Jugosławii, Toda Wlachowicz, licząca 131 lat. Najmłodszy z jej wnuków liczy 28 lat. Toda Wlachowicz cieszyła się dobrem zdrowiem, do ostatniej chwili zachowała pamięć, dopisywał jej też wzrok i słuch. Konkurentka najstarszego Turka, Zaro-Agi, przeżyła go o miesiąc tylko. Półwysep Bałkański ma wyjątkowe szczęście do Metuzalewów.

# Scyzoryk w czaszce brata.

## Utrata słuchu i pamięci wskutek eksplozji.

Z Przemyśla donoszą: W sądzie okręgowym w Przemyślu toczyła się rozprawa przeciw niejakiemu Piotrowi Kozakowi z Dołhomosć, oskarżonemu o zbrodnię bratobójstwa. Wedle aktu oskarżenia Kozak zabił nieumyślnie brata swego i wane w czasie sprzeczki, zadając mu kilkanaście pchnięć scyzorykiem, przyczem uderzenia były tak silne, że scyzoryk złamał się na czaszce defekta. Na rozprawie ujawniono sensacyjny moment. Okazało się, że Piotr Kozak doznał b. poważnych uszkodzeń w czasie służby w 58 pp., kiedy to w czasie ćwiczeń eksplozował motacz min w najbliższym otoczeniu Kozaka. Od tego czasu datuje się u oskarżonego utrata słuchu i pamięci.

Jak stwierdzili świadkowie, przestępstwa na rozprawie, choroba ta rozwijała się u oskarżonego bardzo szybko, przyczem szczególnie znacznie postąpiła naprzód w ciągu ostatnich miesięcy pobytu w więzieniu. — W związku z tem Trybunał uwzględnił wniosek obrońcy osk. i przekazał Kozaka do zbadania przez psychiatrów.

# Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ. Na giełdzie pieniężnej nastroj był niejednorodny, najbardziej stosunkowo wyróżniły się Berlin i Belgia.

## MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów państwowych przeważał nastroj mocniejszy, zwyczaj kursowe były jednak stosunkowo nieznaczne.

## PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 45; Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 53; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 116,50; Państwo wa Pożyczka Konwersyjna 62,75; Pożyczka Dolarowa 1919 — 1920 r. 72,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku

Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemi. w Warszawie 48; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 1933 r. 57,63; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 33 r. 41,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 39,25.

## KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,00; Starachowice 10,60.

## GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA

Warszawa, 31 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 16,00—16,50; pszenica jednolita 748 gl. 22,50—23,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 38—40; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25—26; razowa 19—20.

PAULE D'ENTRAIQUES.

## LOS.

Pociąg biegł wśród mroku. Janina, z oczyma zamglonemi łzami, odwiekała moment powrotu do „sleeping’u”, gdzie czekał na nią młody małżonek. Jakkolwiek czuła się szczęśliwa, duszą całą zwrócona ku przyszłości, nie mogła się oprzeć głębokiemu uczuciu, łączącemu ją z przeszłością. Jakże nie czuć wzruszenia na myśl o dwu drogich postaciach — jednej już trochę pochylonej — które na jej widok poruszały chusteczkami na znak radości, a może bólu? — i wreszcie zatarły się na peronie i znikły jej z oczu.

Opanowała się wreszcie i z uśmiechem na ustach stanęła na progu przedziału sypialnego. Bagaż, porządnie ułożony na siatkach, lśnił trochę zanadto błyszczącą jeszcze, ale wzruszającą świeżością. Czasopisma ilustrowane rozpościerały się na poduszkach wagonu, jakkolwiek spodziewać się nie mogły uwagi młodej pary; kwiaty świadczyły jeszcze o uroczystościach ślubnych, a na tle tego wszystkiego królował jej mąż, ulokowany równie wygodnie w wagonie, jak w życiu.

Spojrzenie Janiny, w którym lśnił jeszcze blask łez, spoczęło na mężu.

Dostrzegła przy nagłym ruchu jego głowy zmarszczkę na czole.

— O! — rzekła Janina. — Co za troska dręczy cię? Dlaczego?

— To dlatego, że zostawiłaś mnie samego: przeglądałem w twojej nieobecności kursa giełdowe. Nie są pocieszające.

Zamachał w powietrzu gazetą. — Akcje Rio znowu spadły.

— Bardzo nieładnie — uśmiechnęła się Janina. — Powinny były zdobyć się na prezent ślubny dać ciębie... Ale dlaczego grasz na giełdzie? Ojciec mój uważa to za rzecz nieetyczną.

— Co znowu! — zaprotestował. — Trzeba pamiętać o zabezpieczeniu swego majątku.

Usiadła przy nim, i tuląc się do niego, rzekła pieszczotliwie:

— Mniejsza o to! Mam tutaj, w mojej torebce, los loterii państwowej. Ciągnięcie odbędzie się dziś wieczorem, a dziś fortuna

niczego odmówić mi nie może. O świcie dnia obudzimy się bogaczami, właścicielami pięciu milionów!

— Cicho! głuptasku. Nie piosz tej dymy o zawiązanych oczach. Nie lubi, gdy wspominają o niej i nie zjawia się u tych, którzy ją wzywają.

Janina zamilkła. Nie należy sprzeciwiać się mężowi, przynajmniej chwilowo. Ciągnęła po chwili:

— Tyle rzeczy należałoby zrobić! Myślę o moich biednych przyjaciółkach, o Solange, która straciła majątek. Co za radość będzie zaprosić je co roku do naszej posiadłości, by odpocząć mogły od trosk życia codziennego!

— Bardzo zła taktyka, moje dziecko. W ten sposób budzi się niewdzięczność. Nie oponuję przeciwko kilkudniowemu pobytowi co rok, ale przyjaciółki, które narzucają się na stale, w końcu uważają każde dobrodziejstwo za rzecz naturalną. A stąd do oduczenia się pasorzytami i pieczeniarniami jest tylko krok.

— A więc — rzekła Janina ze smutną miną — obracać się trzeba tylko w towarzystwie ludzi bogatych?

— Któż o tem mówi? Trzeba również unikać ludzi za bogatych, przyjmujących na wysokiej stopie. Pociąga to konieczność rewanżu i wzmocnionych wydatków. Trzeba swoje otoczenie zastosować do własnego poziomu majątkowego.

Janina westchnęła, lecz nie ograniczyła się na tem. Wyobraźnia jej uniosła się na piękną, nieskończenie długą drogę, na której harcowały swobodnie: miłosierdzie i zabawy, poważne dobre czyny i uroczyste błahostki. Tworzyła przedczesne projekty, rada w myśli ze szczodrości swego serca.

Raul zaczął zdradzać zniecierpliwienie, którego w swym zapale nie zauważyła. W końcu wybuchnął:

— Czy pomyślałaś kiedykolwiek o tem, Janino, co znaczy pięć milionów? To tylko ćwierć miliona rocznego dochodu!

Urwała nagle, zmieszana, zaniepokojona również, że nie zdołała porwać męża w dziedzinę własnych pięknych snów. Stała zniechęta przed nią w postaci despotycznej głowy rodziny, troszcząc się zgóry o pieniądze, mające spaść z nieba, które już lo-

kował w myśli na 5 proc.

Przytuliła się do jego ramienia z pokorą, czując się małą i słabą wobec tego solidnego, zrównoważonego mężczyzny, a może dlatego, że nie chciała widzieć surowego wyrazu jego twarzy.

W milczeniu, marzyła z otwartymi oczyma, a potem wpadła w zadumę.

Pociąg przyspieszył biegu, a rytm jego zdawał się skandować jej bolesne, przykre myśli. Dlaczego wracały jej wspomnienia faktów, które zlekceważyła w okresie krótkiego, dwumiesięcznego narzeczeństwa? Broniła się swym myśleniem, lecz krążyły w jej mózgu, jak złośliwe chochliki, a rzeczy, napozór nic nie znaczące, blache, wydawały się jej obecnie ważne, jak ciemne ostrzeżenie losu.

Pamiętała dzień jesienny w Wersalu, w ogołoconym napoly parku, każdą aleję, każdą piękną perspektywę, której urok ogarnął ją powoli, zwłaszcza w upajającej obecności narzeczonego. A potem powrót pociągiem lokalnym, jaskrawo oświetlonym... Padał deszcz, gdy zajechali do Paryża. Janina rozradowała się, upatrując w tem niemal pomoc niebios. Myślała o taksówce, która uniesie ich do domu nareszcie we dwoje tylko, i o pierwszym pocałunku, który uspokoi jej tajemne pragnienie. Ale Raul rzekł:

— Pojedziemy autobusem.

I dzień cały był zepsuty.

Innym znowu razem chodziło o pierścionek dla niej — wymarzony pierścionek zaręczynowy. Marzyła zawsze, że znajdzie się w jasnym sklepie jubilerskim ul. de la Paix, wśród mężczyzn, krzątających się dookoła niej. Widziała pierścionki, jakie przymierzała na swej ładnej, wąskiej ręce. Ale Raul powiedział znowu:

— Wiesz, Janino, jest głupotą przepłacać podobne rzeczy. Nie opowiadaj tego swoim przyjaciółkom, ale znalazłem okazyny pierścionek. Pójdźmy go zobaczyć, by dopasować go do twojej ręki.

Zaprowadził ją do jakiegoś sklepu na ulicy de Provence, gdzie stara, wstrętne kobieta siedziała przy kontuaru, zawałonym różnemi srebrami, sprzedawanymi na wagę, zmieszonymi koronkami i zatłuszczonymi futrami. Widziała jeszcze jej obłąkany uśmiech, tłuste, brudne palce, które dotknę-

ły jej białej dłoni, słyszała akcent żydowski:

— Niech pani patrzy, co za efekt za tak niską cenę!

Och! brudny sklep i wstrętne stara! Jakim sposobem dostał się do jej rąk ten brylant przeczyszczonej wody, który dziś lśnił na palcu Janiny, zapomniawszy swą przeszłość brudną i — może — zbrodniczą.

Wstydziła się swych myśli, lecz czuła, że ostrzega ją instynkt. Podniosła się, jak gdyby ruch jej mógł usunąć je z jej mózgu. Raul zdrzemnął się w międzyczasie. Janina po raz pierwszy widziała śpiącego mężczyznę — swego męża. Z uczuciem złośliwości, ale mimo to bez wzruszenia, przyglądała się obliczu, które zbadać chciała. Odprężone we śnie, tylko w wyrazie ust zdradzało twardy despotyzm.

W osobistości tego jeszcze bardzo młodego człowieka tkwiło coś przedwczesnie dojrzałego i stanowczego, co przejmowało ją lękiem.

Głowa jego zapewne nie gubiła się na bezdrożach wyobraźni; zmysły jego były spokojne; zapamiętania precyzyjne, ale silne. Nie wątpił kochał swych rodziców, lecz ze świadomością, że zawdzięczali mu wszystko, oraz, że stanowił dla nich logiczne spełnienie ich celów, starań i wydatków. Będzie również kochał żonę i może nie zdradzi jej nigdy. Janina dziwiła się często, że był tak spokojny wobec piękności kobiecej... Spał, trzymając jeszcze w ręku gazetę giełdową... Tu zapewne tkwiły niebezpieczne dla niego marzenia...

Myśl figlarna przyszła młodej kobiecie... Spał, zdradca, podczas gdy ona czuwała. Cichutko otworzyła ręczną torebkę, wyjęła z niej los, który mógł stworzyć tyle dobrego, lub zgłotować ogrom goryczy, i wyciągnawszy zapalniczkę złotą, prezent ślubny, zapaliła małą ćwiartkę papieru.

Płomień zabłysnął na chwilę, jak język szatański, wysunięty przeznaczeniu, jak żal, jak wyrzut sumienia i — kto wie — jak pierwsza zdrada, może.

Raul obudził się, zażenowany.

— Chodź do mnie, kochanie — rzekł czule.

— Jestem — rzekła Janina, głosem bardzo spokojnym.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2,50 specjalnie 1,50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W dni świąteczne 25 proc. drożej